

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIV

Łódź, niedziela 30 i poniedziałek 31 marca 1958 roku

Nr 76 (3531)

Polska delegacja u premiera ChRL Czou En-laia

PEKIN (PAP). — W sobotę 29 marca premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai przyjął polską delegację rządową z wicepremierem Jaroszewiczem na czele.

Wicepremier Jaroszewicz przez kazał premierowi Czou En-laia pozdrowienia od ludu polskiego, od przywódców PZPR i kierowników rządu PRL. Otrzymał on niektóre problemy gospodarki Polski.

Premier Czou En-lai przedstawił zagadnienia polityki międzynarodowej i walki o pokój. Podkreślił znaczenie planu Rapackiego w walce o dezatomizację Europy środkowej. Następnie premier Chin poinformował delegację o sytuacji gospodarczej ChRL i omówił stosunki gospodarcze między oboma krajami. Wymienił on z delegacją także poglądy na temat pracy partyjnej.

W godzinach wieczornych premier Czou En-lai wydał przyjęcie na cześć delegacji polskiej. Na przyjęciu premier Czou En-lai oraz wicepremier Jaroszewicz wygłosili przemówienia. Premier Czou En-lai wyraził w przemówieniu poparcie rządu chińskiego dla planu Rapackiego.

Wyniki 1957 — zadania na rok bieżący tematem obrad Rady Ekonomicznej Ostateczną wersję oceny otrzyma wkrótce Rada Ministrów

WARSZAWA (PAP). — Główne problemy bieżącej sytuacji gospodarczej kraju, na tle wyników 1957 r. oraz niektóre ogólne zadania gospodarki na br. — były tematem IX plenarnego zebrania Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów, które odbyło się 29 bm. pod przewodnictwem prof. dr. O. Lange.

Sprawy te, będące wynikiem wielomiesięcznej analizy Rady Ekonomicznej, a dotyczące podstawowych dziedzin naszego życia gospodarczego — zreferował przewodniczący komisji

przeglądu bieżącej sytuacji gospodarczej — prof. dr. Czesław Bobrowski.

C. Bobrowski dokonał oceny wyników poszczególnych gałęzi gospodarki — z uwzględnieniem podjętych w ub. roku decyzji, głównie w dziedzinie zmian w systemie zarządzania. W konkluzji prof. Bobrowski stwierdził, że bilans roku 1957 — jego zdaniem — zamyka się: — wzrostem dochodu narodowego, — wzrostem realnych dochodów ludności, — zadowalającym wykonaniem planu inwestycyjnego, — usunięciem zagrożenia inflacyjnego.

Dyplomy uznania dla aktywów FJN

W poniedziałek 31 bm. w sali Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza odbędzie się uroczyste zebranie Łódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu z okazji wręczenia dyplomów uznania zasłużonym aktywistom FJN. Początek o godz. 17.30.

Nota radziecka do rządu USA

Przekształcanie otwartego morza w poligon atomowy narusza zasady prawa międzynarodowego

MOSKWA (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało 28 bm. do ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie notę, w której stwierdza, że Związek Radziecki nie może zgodzić się na samowolne działania rządu USA, który utworzył strefę zagrożenia na otwartym morzu oraz sprzeciwia się przeprowadzeniu przez Stany Zjednoczone doświadczalnych wybuchów broni jądowej na terytorium przekazanym przez ONZ, pod powiernictwem USA.

Powyższe oświadczenie jest odpowiedzią na notę Departamentu Stanu USA z 17 lutego, która informowała, że na Oce-

anie, Spokojnym w rejonie Wysp Marshalla powstaje z dniem 5 kwietnia strefa zagrożenia w związku z dokonywanym przez Stany Zjednoczone doświadczaniem z bronią jądową.

Nota radziecka stwierdza, iż rząd USA kroczą drogą przekształcania rejonu Wysp Marshalla i poważył przestąpienie otwartego morza przylegającego do tych wysp w stały amerykański poligon dla doświadczania z bronią jądową.

Powyższa akcja rządu USA — podkreśla nota radziecka — stanowi naruszenie zobowiązań, jakie wzięły na siebie Stany Zjednoczone zgodnie z Kartą NZ w stosunku do terytoriów powierniczych, jak również naruszenie ogólnie uznanych zasad prawa międzynarodowego.

Przeprowadzenie doświadczania z bronią jądową na Oceanie Spokojnym zagraża poważnie życiu i zdrowiu ludności nie tylko zamieszkującej wyspy objęte strefą zagrożenia, lecz i daleko poza granicami tej strefy. Zakażenie wody substancjami radioaktywnymi powoduje zatrucie ryb, a tym samym narusza na straty rybołówstwo.

Za b. ważny uznano także wniosek dotyczący w br. dostatecznych rezerw niezbędnych dla dokonania dalszych zmian w polityce gospodarki narodowej w 1958 roku, planowanej reformy systemu płac oraz generalnej reformy systemu cen.

W dyskusji nad całokształtem tych problemów głos zabierało 17 członków Rady Ekonomicznej.

Wielu jednak członków rady m. in. Pajestka, Lasowski, Lipiński, Zalewski, Rajkiewicz i Drewnowski, krytycznie podkreślali, że analiza ta nie jest w stanie spełnić swej roli w obecnej formie — zawierającej jedynie b. płynne i ogólne sformułowania dotyczące tegorocznych zadań naszej gospodarki. Z opinią tą zgadzał się także prof. Lange.

Po wielogodzinnej dyskusji, plenum Rady Ekonomicznej uchwaliło swe prezydium do sformułowania ostatecznej wersji oceny sytuacji gospodarczej

kraju w 1957 r. i zaleceń w tej dziedzinie na rok bieżący.

Ocena ta — przesłana zostanie w formie memoriału do Rady Ministrów. W formie bardziej przystępnej i poszerzonej — będzie ona wydrukowana i udostępniona szerszemu ogółowi.

Wojskowe centrum doświadczalne w Algierii

Tajemnice w Colomb-Bechar odsłonięte dla dziennikarzy francuskich

LONDYN (PAP). Jak donosi Agencja Reutersa, grupa dziennikarzy francuskich uzyskała ostatecznie od władz wojskowych — dopiero po raz drugi w okresie ostatnich 11 lat — zezwolenie na zwiedzenie Colomb-Bechar, wojskowego centrum doświadczalnego w południowo-zachodniej części Algierii, gdzie dokonywane są ostatnio m. in. eksperymenty z bronią rakietową.

Z odpowiedniej odległości — jak zaznacza agencja — dziennikarzom zademonstrowano m. in. pociski naddźwiękowe „Ziemia-powietrze” typu „Parca”, pociski lotnicze „Powietrze — powietrze”, którymi bombowce odrzutowe „Mystere” strzelały do celów umieszczonych na spadocznicy oraz zdalnie kierowane rakietki „Ziemia — ziemia” typu „EU-4200 z 250-kilogramowym ładunkiem bomb, o zasięgu około 100 kilometrów.

Według oceny ekspertów, najslabszy z pocisków „Ziemia — ziemia” ma zasięg 10 razy większy i 10-krotnie większą siłę wybuchu niż zwykły pocisk artyleryjski.

Demonstrowano również rakietki „CT-10”, odpowiedniki niemieckich „V-1”, kierowane falami radiowymi. Stanowiły one cel ćwiczebny dla bombowców „Mystere” wyposażonych w rakietki lotnicze.

Jak oświadczone dziennikarzom, W. Brytania zakupiła we Francji rakietki „CT-10”, pociski „Ziemia — powietrze” oraz kierowane przeciwzwołnowe rakietki „SS-11”, stosowane przeciwko celom żywym, a także używane przez lotnictwo.

Misja dobrych usług bez osiągnięć

PARYŻ (PAP). — Już od kilku tygodni trwa misja dobrych usług w sporze francusko-tunezyjskim. Jak dotąd, brak wiadomości o osiągnięciach mediatorów — Amerykanina Murphy'ego i Anglika Beeley'a.

Komentator AFP twierdzi, że w chwili obecnej mediatorzy zakończyli rozmowy z Francuzami i usiłują przedstawić punkt widzenia rządu Gaillarda przywódcą tunezyjskim. Według komentatora, Gaillard miał zażądać od Tunezji gwarancji, że wstrzyma się od wszelkiej ingerencji w sprawę algierską.

Obserwatorzy polityczni dość sceptycznie zapatrują się na możliwość przyjęcia tych propozycji przez prezydenta Bourguibę.

Zaopatrzenie emerytalne świata twórczego przedmiotem obrad komisji sejmowej

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Wydział Prasowy Biura Sejmu, 29 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Kultury i Szukali pod przewodnictwem posła Lucjana Motyki. Tematem posiedzenia było zagadnienie zaopatrzenia emerytalnego dla świata twórczego (artyści, literaci, plastycy i inni).

Pos. Teofil Głowacki przedstawił podstawowe założenia proponowanego projektu ustawy, według którego system rent i zaopatrzenia dla osób wykonujących działalność literacką i artystyczną, winien obejmować wszystkich prowadzących tego rodzaju działalność, bez względu na to, czy znajdują się oni w stosunku pracy, czy też czerpią swe dochody z umów o dzieło.

Proponuje się zrównanie w pracach do rent i zaopatrzenia osób wykonujących działalność artystyczną, bądź literacką z ludźmi nauki, którzy otrzymują 50-proc. dodatek do renty.

Niektóre kategorie artystów powinny być zwolnione z przewidzianego ustawą kryterium wieku lub stażu pracy wymaganych do uzyskania renty starczej.

Za osoby wykonujące bezpośrednią działalność artystyczną powinni być uważani członkowie związków: literatów, artystów-plastyków, kompozytorów, artystów teatru, filmu i muzyki. Dalsze propozycje zmierzają do objęcia tą samą ustawą fotografików, architektów, dziennikarzy.

Komisja pracy i spraw społecznych w czasie dyskusji nad ustawą o rentach i zaopatrzeniu wypowiedziała się za objęciem proponowaną ustawą członków Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.



Oto kryształowy puchar ufundowany przez dział sportowy redakcji „Dziennika Łódzkiego” dla najlepszego technicznie debiutanta mistrzostw bokserskich Polski. Kto okaże się zdobywcą naszej nagrody, przegoniemy się dopiero po finałach, gdy rozpocznie pracę komisja nagród.

Trzech łodzian w finałach bokserskich mistrzostw Polski

Trzech łodzian zakwalifikowało się do finałów mistrzostw Polski i ten fakt uznać chyba należy za największą niespodziankę wczorajszych walk półfinałowych. Co prawda mogło dojść do jeszcze większej sensacji w postaci wyeliminowania w wadze muszej murowanego faworyta — Romaniszyna (Rzeszów) przez młodego Bendiga z Gdańska, większość jednak sędziów punktujących tę walkę wolało nie „wychylać się”, co zdecydowało o przynajmniej zwycięstwu reprezentantów Polski.

Komunikat stwierdza, że oba rządy przywiązują wielką wagę do ścisłej wzajemnej współpracy i że będą konsultowały się ze sobą oraz ze swymi sojusznikami z NATO.

LONDYN (PAP). Rząd brytyjski pragnie szczerze, by konferencja na najwyższym szczeblu mogła się odbyć i chce wziąć w niej udział — oświadczył premier Macmillan przemawiając w Bromley w Hrabstwie Kent.

Zamierzamy wziąć udział w takiej konferencji — dodał premier — nie w roli figurantów, lecz po to, by osiągnąć konkretne rezultaty. Wydaje mi się, że politycy państw zachodnich zajmują w tej sprawie identyczne stanowisko.

Nawiązując do porażki konserwatystów w wyborach uzupełniających w Torrington, Macmillan podkreślił, że partie polityczne są raz „na wozie”, a raz „pod wozem”. Chodzi o to, by w czasie wyborów powszechnych znaleźć się wyraźnie „na wozie”. Wówczas porażki w wyborach uzupełniających nie mają wielkiego znaczenia.

Rada Związku dyskutuje nad referatem Chruszczowa

MOSKWA (PAP). — W sobotę przed południem Rada Związku Rady Najwyższej ZSRR kontynuowała dyskusję nad referatem N. S. Chruszczowa. Głos zabrało kilkunastu mówców. Dyskutanci zgłosili szereg propozycji zmierzających do jak najszybszego i najodpowiedniejszego dla ich terenu sposobu wcielania w życie proponowanych zmian w rolnictwie.

Wspólne posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowości rozpoczęło się w poniedziałek 31 bm. o godzinie 15 czasu moskiewskiego.

Od dziś — czas letni

WARSZAWA (PAP). — Jak wiadomo, w nocy z 29 na 30 marca br. nastąpiła u nas zmiana czasu zimowego (środkowo-europejskiego) na czas letni (wschodnio-europejski). Polega ona na przesunięciu wskazówek zegara o 1 godzinę naprzód.

Spotkanie Tito — Kadar

BELGRAD (PAP). — Wczoraj w późnych godzinach wieczornych agencja Tanjug podała do wiadomości, że w dniach 27 i 28 bm. w miejscowości Karatujevo odbyło się spotkanie delegacji KC Związku Komunistów Jugosławii i KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Związek Komunistów Jugosławii reprezentowali: J. Broz Tito, E. Kardelj, A. Rankovic i V. Vlachovic.

W skład delegacji KC Węgierskiej socjalistycznej Partii Robotniczej wchodził: J. Kadar, G. Kallai, J. Fock i D. Szilagy.

W czasie spotkania, które upłynęło w przyjaznej atmosferze, delegacje wymieniły poglądy dotyczące spraw, interesujących obie partie.

Z łodzian najwięcej oklasków zebrał Szczepański, który w wadze koguciej rozprawił się w imponującym stylu z agresywnym Góralekim (Lublin). W tym pojedynku z całą jasnością wystała wyższość techniczna łodzianina, który przez wszystkie rundy nie dopuszczał przeciwnika do półdystansu; stopował jego ataki łowym prostym, poprawiał prawym sierpem, a nawet z powodzeniem próbował haków.

Kargier wygrał w sposób dalszy ciąg na str. 84

Wezwanie Unii Międzyparlamentarnej

GENEWA (PAP). Zarząd Unii Międzyparlamentarnej przyjął jednogłośnie wniosek delegacji radzieckiej, amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej, domagający się szybkiego zwołania konferencji na najwyższym szczeblu.

Rezolucja uchwalona na sobotnim zebraniu podkreśla, że utrzymanie pokoju światowego zależy przede wszystkim od mężów stanu wielkich mocarstw. Zwraca się ona do parlamentarzystów wszystkich krajów, by wywarły nacisk na swoje rządy i żądały od nich szybkiego zwołania konferencji szefów rządów.

„Pochody pokoju” zdążają do siedziby ONZ

NOWY JORK (PAP). W sobotę z miasta New Haven w stanie Connecticut wyruszył „pochód pokoju” do siedziby ONZ w Nowym Jorku w celu złożenia tam protestu przeciwko dokonywaniu eksperymentów nuklearnych. Pochód, któremu przewodniczył pastor metodystów George Teague, trwać będzie tydzień i zakończy się 4 kwietnia. Po drodze uczestnicy pochodu organizować będą wiece publiczne w miastach.

ZE ŚWIATA

MADRYT. — W Madrycie trwają obrady rządu. Sesja ta ma — jak piszą agencje zachodnie — charakter wyjątkowy. Tematem obrad, toczących się pod osobistym przewodnictwem generała Franco, jest napięta sytuacja strajkowa w Katalonii i kraju Basków.

CANBERRA. — Australia potrzebuje samotnych kobiet — oświadczył na konferencji Demokratycznej Partii Pracy senator McManus. Domagał się on, by rząd australijski umożliwił samotnym kobietom-emigrantkom osiedlenie się w Australii. Sytuacja nasza — mówił on — jest tragiczna. Wielu młodych mężczyzn-emigrantów ma minimalne możliwości zawarcia związku małżeńskiego i założenia rodziny.

DZAKARTA. — Walki wojsk rządowych przeciwko rebeliantom trwają nadal. Wczoraj armia indonezyjska zajęła wyspę Kampal położoną u wybrzeży północnych Sumatry. Kampał, która poprzednio była opanowana przez wojska rebeliantów, poddała się bez oporu.

BONN. — Do Niemiec zachodnich przybyła księżniczka brytyjska Małgorzata, aby wizytować stacjonujące tam dwa pułki brytyjskie. Księżniczka jest honorowym szefem tych pułków.

LONDYN. — W wywiadzie udzielonym telewizji londyńskiej, Aneurin Bevan znany przywódca Labour Party oświadczył, że Wielka Brytania powinna na własną rękę zorganizować konferencję na najwyższym szczeblu z Rosją, jeśli Stany Zjednoczone będą hamowały zwołanie konferencji.

PARYŻ. — Według doniesień z Paryża, Pablo Picasso zakończył pracę nad 40 freskami o powierzchni 89 metrów kwadratowych, które zdobieć będą ściany w nowym gmachu UNESCO w Paryżu. Picasso stworzył podwójne kompozycje: jedna część fresków, utrzymana w jasnych barwach, przedstawia zwycięskie do bro stracające w otchłań zi, druga część, w tonach ciemniejszych, przedstawia trzy postacie symbolizujące ludzkość, która osiągnęła równowagę.

Zmiana dekretu o najmie lokali Pomoc dla budownictwa spółdzielczego Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). 29 bm. na kolejnej konferencji prasowej w Urzędzie Rady Ministrów zapoznano dziennikarzy z podjętymi ostatnio przez Radę Ministrów aktami prawnymi, regulującymi szereg dziedzin naszego życia gospodarczego.

Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy o zmianie dekretu z dnia 28 lipca 1948 r. o najmie lokali. Zmiany te odnoszą się przede wszystkim do podniesienia czynszów na mieszkania dla podatników podatku obrotowego i dochodowego, zwiększenia opłat za powierzchnię ponadnormatywną mieszkania oraz wprowadzenia kaucji dla osób otrzymujących mieszkania z nowego budownictwa.

Projekt ustawy zawiera m. in. upoważnienie dla ministra gospodarki komunalnej, który może wydać zarządzenie nie wprowadzenia nowych stawek czynszowych w poszczególnych miejscowościach na Ziemiach Zachodnich, w tym jednak wyjątku, gdy Prezydium WRN, względnie MRN, wystąpi z odpowiednim wnioskiem.

O szczegółach nowych przepisów o najmie lokali pisaliśmy szeroko w poprzednim numerze.

Projekt ustawy o zmianie dekretu o najmie lokali przesłany został do Sejmu.

„Doktor nauk kosmicznych” — tytuł naukowy XX wieku

NOWY JORK (PAP). — Na uniwersytecie harwardzkim odbył się ostatni zjazd b. słuchaczy uczelni z udziałem władz uniwersyteckich i ciała profesorskiego. Podczas przemówień wygłoszonych na zjeździe dyrektor obserwatorium uniwersyteckiego dr Donald Menzel oświadczył m. in., że jesienią br. zorganizowane zostaną na uczelni wykłady przygotowujące słuchaczy do stopnia „doktora nauk kosmicznych”. Dr Menzel podkreślał konieczność opracowania programu badań w dziedzinie wiedzy o kosmosie.

Dr Fred Whipple, kierownik obserwatorium astro-fizycznego, fundacji Smithsona i jeden z współpracowników programu budowy sztucznych księżyców, oświadczył na tym samym zjeździe, że załogi przyszłych pojazdów kosmicznych składać się będą z zdalnie kierowanych automatów.

Zebranie sekcji samolotowej Aeroklubu Łódzkiego

31 marca, o godz. 17, w lokalu własnym odbędzie się zebranie sekcji samolotowej Aeroklubu Łódzkiego. Ponieważ na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy, m. in. program na najbliższy sezon, pożądana jest obecność wszystkich członków. (k)

Szmerzy świata

„KRZYŻE POKUTNICZE”
W wielu miejscowościach Dolnego Śląska, na polach, pagórkach i przy drogach stoją stare kamienne krzyże, nazywane przez miejscową ludność krzyżami pokutniczymi. Historia tych krzyży i ich nazwa zajęło się ostatnio Towarzystwo Ludoznawcze w Wałbrzychu. Okazało się, że krzyże pochodzą sprzed kilkuset lat. Wśród miejscowej ludności był wówczas taki zwyczaj, że mordercy przed odbyciem kary, musieli

Rada Ministrów podjęła uchwałę o dodatkowej pomocy państwa dla spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. W myśl tej uchwały spółdzielcom mieszkaniowym typu lokatorskiego, jak to już podawaliśmy, prasa, przyznano szereg ulg w zakresie spłaty kredytów.

Inna z uchwał Rady Ministrów dotyczy powołania komi-

tetu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z zagranicą przy Radzie Ministrów. Do zakresu działania nowopowołanego komitetu należeć będzie m. in. opracowywanie ramowych projektów wieloletnich i rocznych planów współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z zagranicą, nadzór nad realizacją tej współpracy.

Specjalny fundusz nagród za produkcję eksportową

WARSZAWA (PAP). — Ukazała się uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów regulująca stosowanie bodźców materialnego zainteresowania w rozwoju produkcji eksportowej maszyn i urządzeń w przedsiębiorstwach podległych ministerstwu przemysłu ciężkiego.

Uchwała przewiduje tworzenie w przedsiębiorstwach tego resortu, produkujących maszyny i urządzenia na eksport — niezależnie od funduszu zakładowego — specjalnego funduszu nagród. Fundusz ten tworzone będzie w drodze doliczania do wartości przeznaczonych na eksport maszyn i urządzeń tzw. narzutów. W poszczególnych przedsiębiorstwach procent narzutu będzie różnicowany w zależności od pracochłonności, ilości części i materiałów z importu itd. w maszynach i urządzeniach przeznaczonych na wywóz za granicę.

Fundusz nagród za eksport maszyn i urządzeń nie może przekroczyć w całym resorcie 2 proc. ich wartości. Uchwała ma moc obowiązującą od 1 stycznia br. W związku z uchwałą, w najbliższych dniach ukaże się zarządzenie wykonawcze ministrów przemysłu ciężkiego i handlu zagranicznego, regulujące w porozumieniu z ministrem finansów szczegółowe zasady uzyskiwania i rozdziału funduszu nagród.

Przedłużenie studiów medycznych

WARSZAWA (PAP). — Obecny system kształcenia lekarzy, polegający na 5-letnich studiach i rocznym tzw. stażu szpitalnym z wielu przyczyn nie zdaje praktycznego egzaminu.

Dążąc do zmiany tego stanu Ministerstwo Zdrowia w porozumieniu z akademiami medycznymi przystąpiło do opracowywania zmiany programu nauczania. Przewiduje się, iż studia medyczne zostaną przedłużone do lat 6. Dojdzie do tego ponadto jeszcze rok obowiązkowej, lepiej niż dotychczas zorganizowanej praktyki szpitalnej i dopiero po jej odbyciu młody lekarz będzie mógł uzyskać zezwolenie na samodzielne wykonywanie zawodu.

Prelekcja w RTK-O

Dzisiaj, 30 marca br. w Klubie Rosyjskiego T-wa Kult.-Oświatowego w Łodzi, przy ul. Piłsudskiego 12 z okazji 90-lecia rocznicy urodzin Maksyma Gorkiego odbędzie się prelekcja mgra Zygmunta Grosbarta pt. „Maksym Gorkij i jego twórczość”. Prelekcja będzie ilustrowana przezocznymi. Po prelekcji — występ kółka dramatycznego RTK-O. Początek o godz. 19. Wstęp wolny.

NAJIDEALNIEJSZA ZONA W USA

Patricia Nixon, małżonka wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, Richarda Nixona, została uznana przez Stowarzyszenie Amerykańskich Pań Domu za „najbardziej idealną żonę w całym kraju”.

Wyróżnienie to spotkało panią Nixon między innymi dlatego, że nigdy nie usiłuje ona zrobić konkurencji swemu mężowi w życiu publicznym.

CODZIENNE GORĄCE KIEŁBASKI

W pawilonie amerykańskim na wystawie w Brukseli będzie urządzona restauracja, do której codziennie dostarczane będą droga lotniczą świeże, gorące kiełbaski ze Stanów Zjednoczonych.

Uregulowanie spraw związanych z funduszem nagród za eksport maszyn i urządzeń jest o tyle ważne, że — wobec wstrzymania z końcem ub. roku stosowania nagród za produkcję tego typu — było ono oczekiwane przez załogi zainteresowanych zakładów z dużą niecierpliwością.

Norwegia kraj i ludzie

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (Piotrkowska 86, I piętro, front), otwarto wystawę fotograficzną pn. „Norwegia — kraj i ludzie”. Wystawa czynna codziennie od godz. 10 do godz. 20, w niedzielę od godz. 12 do godz. 19. Wstęp wolny.

Święta pod śniegiem

Tegoroczna zima nie daje za wygraną. Wydawało się przed kilku dniami, że najeżdżające Europę zachodnią przyniosą nad Polskę ciepłeje masy powietrza. Tymczasem nad Skandynawią i krajami bałtyckimi rozbudował się duży wyż, który ogarnął swoimi wpływami prawie cały nasz kraj z wyjątkiem krańców południowo-zachodnich.

Mamy więc znowu ochłodzenie dochodzące na Suwałszczyźnie do minus 7 stopni, opady śniegu z deszczem i chłodne wiatry z północnego wschodu.

Meteorolodzy oceniają ten wyż jako stacjonarny i dlatego na najbliższe dni nie wróżą raptownych zmian. A więc

Odczyt w PTE

31 bm., o godz. 18, w lokalu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Łodzi (ul. Piotrkowska 179) odbędzie się odczyt z-cy prof. dr Władysława Piotrowskiego na temat: „Uwagi o aktualnym systemie amortyzacyjnym w przemyśle polskim”.

23.500 absolwentów opuści w br. wyższe uczelnie

W 1958 r., według danych Min. Szkolnictwa Wyższego, opuści wyższe uczelnie ok. 23.500 absolwentów: uniwersytety — 4.260, politechniki — 8.260, akademie medyczne — 3.970, resztę absolwentów wypuszcza pozostałe wyższe szkoły: artystyczne, pedagogiczne, rolnicze i wychowania fizycznego.

W myśl uchwały Rady Ministrów nr 112 z dnia 25. III 1957 r., zakłady pracy powinny składać bezpośrednio do odpowiednich szkół propozycje pracy dla absolwentów, którzy mają pierwszeństwo przed siłami nie wykwalifikowanymi.

W roku bież. powrócił również do kraju ok. 300 absolwentów, którzy kończyli studia za granicą. Reszty i zakłady pracy, pracujące ich zatrudnić, zgłaszają propozycje bezpośrednio do Min. Szkolnictwa Wyższego. Dotychczas wpłynęły już propozycje dla ponad 50 proc. tych absolwentów.

Coś do mięsa

Do jednego w Łodzi sklepu Centrali „Las”, przy ul. Piotrkowskiej 134, ma nadejść w tych dniach nowy transport przetworów z owoców leśnych. Między innymi znajdują się wśród nich dziesięć poziomkowców, żurawina do mięsa oraz gaska marynowana. Ostatnio sklep otrzymał transport miodu z ziół leśnych. (k)

Kraju

KRAKÓW - NOWA HUTA

W dniu 29 bm. załoga Huty im. Lenina zameldowała o przedterminowym wykonaniu planu za I kwartał bież. roku.

Przedterminowe zrealizowanie zadań pozwolił na uzyskanie znacznych nadwyżek w produkcji koksu, stali, półfabrykatów walcowniczych i chromomagnezytu.

GDANSK

Na Wybrzeżu Gdańskim bawił przedstawiciel Królewskiego Czerwonego Krzyża Szwecji dr John Philipson. W czasie kilkudniowego pobytu na Wybrzeżu zwiedził on m. in. ośrodek szkolenia pielęgniarek w Kwidzynie, nowoczesny szpital w Redlowie oraz sanatorium przeciwgruźlicze w Dzieżdzynie, które powstało po wojnie z fundacji Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

13 lat temu na zabytkowym dworze Artusa w Gdańsku zatknięty został biało-czerwony sztandar. Prastare miasto znowu powróciło do Macierzy.

W uroczystościach 13 rocznicy wyzwolenia Gdańska bierze udział grupa przedstawicieli Armii Radzieckiej, którzy 13 lat temu dowodzili jednostkami wojsk lądowych, morskich i lotniczych walczących o wyzwolenie Gdańska, Gdyni i Sopotu.

KIELCE

Obawy niektórych ornitologów, że w okresie ostatnich mrozów skowronki wygina, nie znalazły potwierdzenia. Okazało się, że z chwilą nawrotu zimy większość ptaków odleciała na południe.

Powróciły one przedwczoraj do zymi stadami m. in. do powiatów Opatów i Końskie.

Ponieważ od kilku dni jest na Kielecczyźnie dość ciepło, obszar pokrytych śniegiem pól stale się zmniejsza i ptaki nie mają już trudności ze znalezieniem sobie pożywienia.

Dni wielkich decyzji

Ostatnie dni marca br. stały się w łódzkich zakładach pracy dniami wielkich decyzji. Oto na zebraniach zwołanych przez rady robotnicze załogi muszą zdecydować się w jaki sposób podzielić fundusz wygospodarowany w roku ubiegłym. To nie jest sprawa prosta, jeśli się przyjrzy, że przeciętne płace w przemyśle włókienniczym są niskie, że w każdym domu robotniczym w Łodzi jest wiele tzw. „dziur” do zalatania i że w wielu rodzinach czekano na wypłatę funduszu zakładowego niemal jak na przyściółkę, choć wiadomo, że nie spadła ona z nieba, a została w trudnych nieraz warunkach wypracowana przez załogi.

Dlatego też na zebraniach w łódzkich fabrykach przeważają głosy, by jak najwięcej pieniędzy z podziału funduszu zakładowego otrzymano w gotówce. Tej tendencji, przeciwstawić się zaczęli w konkretnych warunkach, przeciwstawiając jednak tu i ówdzie głosy wyrażające zaufanie do zarządcy, który przyjął do załatwienia interesu ogólnego naszej gospodarki. Tym głosem też, wydaje się, winniśmy poświęcić nieco uwagi i poparcia.

Godną poparcia, właśnie z punktu widzenia interesu ogólnogospodarczego, jest myśl, by nie zanosić całej otrzymanej gotówki do sklepów, bo jeśli wszyscy otrzymują dodatkową premię roczną z funduszu zakładowego, jak się to mówi, rzucą się na atrakcyjne artykuły, to artykułów tych może nie starczyć dla wszystkich. A prawdą jest poza tym to, co słyszymy z trybuny Sejmu czy z ust przedstawicieli rządu o trudnościach w utrzymaniu równowagi rynkowej między ilością towarów na rynku i ilością pieniędzy w kieszeni obywateli. Interes więc ogólnogospodarczy mówi: przed decyzją kupna dobrze zastanów się, czy istotnie dany artykuł jest ci niezbędnie potrzebny już w tej chwili.

Słuszne są również decyzje załóg łódzkich, które właśnie w zrozumieniu sytuacji ogólnej i własnego interesu (pieniądze z kieszeni „rozchodzą się” najszybciej) — zadeklarowały wypłaty otrzymanych sum na książeczki oszczędnościowe. Gdy pieniądze nikt nie ma za wiele — zawsze to praktyczniej mieć jakąś kwotę na książeczce, bo zanim zdecydujesz się podjąć, trzy razy po myślisz, czy istotnie jest to jedyne wyjście z sytuacji.

W wielu fabrykach do głosu dochodzi przewidująca taktyka kobiet, żon i matek. To one propagują ideę wpisywania pieniędzy na książeczki, bo z książeczką w kieszeni trudniej jest umówić się na wódkę — trzeba najpierw pieniądze podjąć, a w między-

czasie ochota na „jednego” może w ogóle odejść.

Piszemy o tych sprawach pozornie błażych, a przecież mimo to mających doniosłe znaczenie. Bo jeśli z owych 200 czy więcej milionów złotych, które w tych dniach ludzie pracy otrzymają w Łodzi i województwie z tytułu funduszu zakładowego zaszczędzimy choćby piątą część, to te oszczędności pomogą nam urzeczywistnić cele związane z przyszłością a nie tylko z dniem dzisiejszym. A nie ma rzeczy bardziej słusznej jak wiązanie wyników swej pracy z własną przyszłością. Warto o tym pomyśleć w dniach wielkich decyzji.

F. B.

„Kukuleczka”

Spoleczny Komitet Łódzkiej Gry Liczbowej „Kukuleczka” powiadamia, że od dnia 1 kwietnia do dnia 30 kwietnia w godzinach od 12 do 18, odbywać się będzie w Biurze Komitetu ul. Piotrkowska 106 wymiana kuponów z br. na kupony uprawniające do udziału w konkursie jubileuszowo-swiątecznym.

50 odcinków „B” kuponów z br. bez zachowania ciągłości gier uprawnia do wymiany na 1 kupon konkursowy.

Zamiejscowi mogą nadsyłać pocztą — kupon konkursowy zostanie im odwrotnie przesłany na adres zamieszkania.

Zapowiedziana na dziś (30 bm.), jubileuszowa impreza „Kukuleczki”, z uwagi na chorobę jednego z wykonawców nie odbędzie się. Bilety zachowują swą ważność na dzień 13 kwietnia br.

W niedzielę (30 bm.) odbędzie się tylko normalne tygodniowe ciągnięcie oraz losowanie gry z miesiąca marca, której wszyscy uczestnicy uprawnieni będą do udziału w ciągnięciu miesięcznych premiowych nagród pieniężnych.

Wieczór poświęcony twórczości Edwarda Griega

2 kwietnia br. o godz. 18 w Klubie MPIK (Piotrkowska 86, I p.), odbędzie się WIECZÓR poświęcony twórczości EDWARDA GRIEGA (w związku z 50 rocznicą śmierci kompozytora). Wstęp i słowo wstępne wygłosi red. Balesław Busiakiewicz. Sonać skrzypcową Griega wykona pierwszy koncertmistrz Filharmonii Łódzkiej Zenon Hodor. Przy fortepianie Jerzy Nowak. Koncert fortepianowy A-moll nadany będzie z płyt. Wstęp za zaproszonymi, które wydaje Klub MPIK.

Jak się dowiadujemy na wieczór ten ma przybyć pierwszy sekretarz ambasady norweskiej w Polsce p. Nicola Geeluyden.

Przedłużono kursowanie kilku ważnych pociągów

Uwzględniając liczne prośby pasażerów, Ministerstwo Komunikacji zdecydowało przedłużyć kursowanie kilku ważnych pociągów: pociąg pos. Warszawa — Zakopane i Krynicza przez Kozłowski odjeżdżający z Warszawy Gł. o 21.10 będzie nadal kursował codziennie od 30 marca do 24 maja. W tych samych dniach bezpośrednie wagony Łódź Fabr. — Zakopane odjeżdżać będą z Łodzi o godz. 21.25. Powrotny pociąg odjeżdżać z Zakopane o 19.32 i z Kryniczy — 18.54, a bezpośrednie wagony przybywać będą z Zakopane do Łodzi Fabr. o godz. 6.10.

Będzie również kursował codziennie od 30 marca pociąg pos. Łódź Kaliska, przyjazd 4.45 poczynając od 31 marca. (6)

Ustronie Śląskie przez Kozłowski odjeżdżający z Warszawy Główniej o 21.11. Z Łodzi Fabrycznej podjazd do tego pociągu o godz. 20.36. Z powrotem pociąg ten będzie kursował do dnia 25 maja. Po tym terminie pociąg ten kursować będzie jedynie na odcinku Warszawa — Częstochowa.

Pociąg pasażerski odjeżdżający z Łodzi Fabr. o godz. 21.27 od dnia dzisiejszego odjeżdżać będzie o godz. 21.25 i będzie jechał przez Zakopane Południowe.

Pociąg pospieszny Łódź Kaliska — Gdynia odjeżdżający z Łodzi o godz. 23.10 od dnia 30 marca będzie kursował codziennie. Powrót z Gdyni 21.25 — Łódź Kaliska, przyjazd 4.45 poczynając od 31 marca. (6)

Czy dzieci będą w przedszkolach tylko 5 godzin?...

Jak się dowiadujemy, ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego wystąpił przeciw projektowi Ministerstwa Oświaty ograniczenia czasu przebywania dzieci w przedszkolach (zwłaszcza przyzakładowych) do 5 godzin. ZG Włókienniczy stoi na stanowisku, że uniemożliwiłoby to wielu matkom i opiekunom dzieci normainą pracę zawodową.

Instancje związkowe będą również zwalczać wszelkie lokalne próby ograniczenia czasu-kursu pobytu dzieci w przedszkolach. (6)

PANORAMA

NIEDZIELNY DODATEK „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“

Łódź, 30 marca 1958 roku

Nr 13 (227)

0 pierwszej

Łódzkiej aptece

ANNA RYKOWSKA

Jeszcze w latach dwudziestych XIX w. nie było w Łodzi apteki. Niektórzy felczerzy sprowadzali na własną rękę stosowane wówczas środki lecznicze, takie jak: senes, kwiat siarczany, manna calabrina, Różni wędrowni szalbierze i olejarze nosili w wiszących u ramienia skrzynkach leki na wszelkie choroby: „siny kamień od głowy bolenia“, proszki na febrę, olejki na zapalenie oczu, uniwersalne balsamy itp.

Władze prowadziły walkę z „zakazanymi lekami“, które cyrulicy sami przysposabiali i ludzom bez sumienia sprzedawali. Przeprowadzało rewizje u pokątnych sprzedawców lekarstw i niszczone znalezione specyfiki.

Oficjalnie dostarczała Łódź potrzebnych lekarstw najbliższa naszego miasta apteka w Gzierzcu.

Po raz pierwszy mówi się o łódzkiej aptece w roku 1828. W kwietniu tego roku komisarz obwodu leczyckiego J. Klobukowski wystąpił następujące pismo do burmistrza m. Łodzi: „Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wydała konsens na założenie apteki w mieście Łodzi p. Karolowi Ketschen, magistratowi farmacji. Komisarz obwodu poleca burmistrzowi m. Łodzi, ażeby za przybyciem pana Ketschen konsens wedle przepisów zawzował (...), a skoro aptekę urządzi, zdał o tym komisarzowi obwodowemu raport, celem zesłania lekarza obwodowego do rewizji, dopóki zaś rewizja apteki odbyta nie zostanie burmistrz obowiązany jest dopilnować, aby ekspedycja lekarstw rozpoczęta nie była“.

Pierwsza apteka została uruchomiona w 1828 roku. Po częściowo była słabo zaopatrzona w leki i mieszkańcy Łodzi, szczególnie zamożni przedsiębiorcy, w dalszym ciągu korzystali z apteki zgierzkiej i z usług tamtejszego aptekarza — Augusta Goehle.

Aptekarz Ketschen wkrótce zmarł i aptekę łódzką w roku 1830 przejął jego żona Julia. Wdowa wyjechała wkrótce za mąż za Karola Reimanna, który nie posiadał kwalifikacji aptekarza, wskutek czego kierownictwo apteki objął sprzedawca z Warszawy „subiekt farmacji“. Z tego czasu pozostało w aktach archiwalnych sprawozdanie z inspekcji przeprowadzonej w pierwszej łódzkiej aptece. Inspekcja wykazała szereg niedokładności w prowadzeniu apteki: „Co do apteki wdowy Ketschen po śmierci jej męża przez podaptekarską tylko zaopatrywanie swej apteki oddała, (...) żeby starał się o zakupienie stroju bobrowego moskiewskiego prawdziwego, żeby liście pomarańczowe prawdziwe, a nie cytrynowe znajdowały się w zapasie, żeby piotun z kwiatem był zbie rany (...), żeby żółć z gęszczoną nie żółtawo-brunatna lecz zielonkawo wyglądała“.

W listopadzie 1830 roku kierownikiem apteki został magister farmacji Ludwik Boerner, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1834 Ketschenowa sprzedała aptekę Stanisławowi Kamińskiemu, a po jego śmierci aptekę przeszła do Bogumiła Zimmermana. Apteka mieściła się wówczas już od kilku lat (prawdopodobnie od założenia) w piętrowym murywanym domu na Rynku Nowego Miasta w pobliżu ulicy Nowomiejskiej (dziś Plac Wolności nr 7).

Zimmermann zostawił właścicielem apteki otrzymał od władz w styczniu 1840 r. dwa

wówczas puste place w Rynku Nowego Miasta (dziś Plac Wolności nr 2 i 3). Zobowiązał się wybudować na placu przylegającym do ratusza miejskiego „dom massiv murywany o jednym piętrze (...). Gdy zaś dom kosztować będzie 44.641 złp gr 29 (pisze Zimmermann do Magistratu m. Łodzi) przeto pragnąc skorystania z zapewnionego przez rząd nowobudującym domy (Dalszy ciąg na str. 5)



Pierwszy z prawej strony, to dom, w którym mieściła się pierwsza łódzka apteka. Wybudowany w 1840 r.

Z problemów emigracji

ABY MŁODE POKOLENIE zachowało swą polskość

Wszystkich skupiskach Polonii Zagranicznej coraz bardziej wysuwa się na czoło sprawa wychowania młodego pokolenia polonijnego. Od tego, czy przejmie ono wraz z pięknym dorobkiem organizacyjnym starszego pokolenia jego przywiązanie do polskości, czy nadal będzie pielęgnować tradycje narodowe, zależy przyszłość skupisk polonijnych, ich więź z Macierzą, ich wkład w życie narodu polskiego. Jest to sprawa ważna i trudna. Trudna ze względu na odmienne psychikę młodego pokolenia, na jego ściślejszy związek z obcym środowiskiem, wreszcie ze względu na zrozumiałe dążenie tych młodych, będących obywatelami kraju zamieszkania, do odegrania roli w życiu publicznym. Czy pozostaną w szeregach organizacji polonijnych, czy przyczynią się do ich rozwoju swym zapalem — oto pytanie, które stawiają sobie działacze starszego pokolenia polonijnego.

Przyjrzyjmy się, jak się ta sprawa przedstawia na terenie Kanady, na przykładzie wypowiedzi z lamów dwu tamtejszych pism polonijnych.

Na lamach organu Kongresu Polonii Kanadyjskiej, tygodnika „CZAS“ wiceprezes okręgu Manitoba tej centralnej organizacji polonijnej, dr Z. Jabłoński, omawiając sprawę lokalnych organizacji i ich stosunku do Kongresu Polonii Kanadyjskiej, pisze:

„Każda z tych organizacji wykonuje bardzo chwalebna pracę. Dba o swoich członków w miarę możliwości. Ma jednak na celu dobro swojej

grupy, która jest skupiona na 4 czy 10 milach kwadratowych. Zastanówmy się, czy to jest wszystko, czego można się od nich spodziewać. Nawet na swoim terenie — czy nasze organizacje zauważyły, że się starzeją, że coraz mniej mają młodych członków? Członków urodzonych już tu, w Kanadzie? Czy zauważyły one, że młodzi ludzie czują się zmęczeni zaślepkowością organizacyjną, że młodzież zdrowym i naturalnym instynktem, pragnie przestrzeni i szerszych widoków, które nie hamowałyby ich ambicji?..“

Sprawę kształtowania posta-

wy młodego pokolenia polonijnego omawia również organ Związku Polaków w Kanadzie „ZWIĄZKOWIEC“. Naczelny redaktor tego pisma w artykule pod wymownym tytułem „Inwestujemy w młodzież“ omawia sprawę wpływu wychowawczego harcerstwa polskiego i dochodzi do następujących wniosków:

„Harcerstwo rozporządza- jące jak na nasze warunki du- żym zespołem instruktorów i to umiejętnie szkolących sobie zastępców, jest tą organizacją, która obok lokalnych szkółek polskich i Gron Młodzieży zasługuje na powszechnie po- poparcie całego starszego poka- lenia.“

Młodzież objęta tymi instytu- cjami, to rezerwar sił żywo- nych, na których dalszym istnieniu powinna bazować Polonia kanadyjska. Bez zor- ganizowania tego zaplecza z- góry skazujemy się na tym- czasową tylko vegetację i niepotrzebnie inwestujemy na- sze wysiłki w materialny do- robek.

Praca nad dorobkiem ma- terialnym ma bowiem tylko wtedy sens, jeśli się ma spad- kobierców, dla których ten dorobek zostawiany. Czy zasia- nowaliśmy się kiedy, kto bę- dzie w naszych pięknych sa- lach, wystawionych naszym trudem i wysiłkiem, przeby- wał, gdy nas zabraknie? Co- dzie robimy, by przyzwyczaić i przyuczyć młode pokolenie, że to jest ich sala, ich Dom Polski, gdzie kiedyś będą go- spodzarami?..“

Dobrze, że sprawa ta nurtuje starsze pokolenie Polonii. Na pewno znajdują się właściwe środki do związania młodego pokolenia z pracą organizacji polonijnych, jeśli coraz licz- niejsze grupy młodzieży przejdą przez harcerstwo polskie, które wywrze poważny wpływ na ukształtowanie ich postawy życiowej, ich stosunku do polskości, jako wspólnego dziedzictwa kulturalnego.

Z. R.

DLACZEGO PTAKI wróciły za wcześnie...

„Wzywa się wszystkie har- czerki i harcerzy do wykładania jak największej ilości kar- my dla ptaków, które masowo giną. Śnieg, który spadł po- dłuższym okresie przedwczes-

nej wiosennej pogody pokrył grubą warstwą ziemię, unie- możliwił ptakom znalezienie pożywienia.“

W ostatnich dniach lutego i marca speakerzy radiowi kil- ka razy dziennie powtarzali ten apel do młodzieży. Tak — ptaki powróciły zbyt wcześnie, złudzone wiosenną pogodą. Trzeba było im pomóc.

Jak to się stało, że ptaki zo- stały oszukane przez pogodę? Przecież mają niezawodny in- stynkt...
...
Istnieje wiele przyspoczeń związanych z orientacją ptaków przy przelotach wiosennych i jesiennych. Niektórzy dopatrują się u ptaków „organizacyjnej busoli“ — wyczuwania sił magnetycznych Ziemi, inni wreszcie dowodzą, że ptaki „mają we krwi, w instynkcie, nakaz odlotu wobec zbliżającej się zimy i powrotu w na- staniu wiosny“.

Tym interesującym zagad- niem zajmował się przez wiele lat uczony polski, ornitolog, prof. dr Roman Wojtu- siak. Wieleletnie badania do- prowadziły go do interesują- cych wyników, które wyjaśnia- ją ostatecznie tajemnicę węd- rowek ptaków.

Prof. Wojtusik stwierdził, że w gąłkach ocznych ptaków znajdują się plamki różnoco- we, o barwach wszystkich odcie- niach od pomarańczowej do czerwonej. Plamki te stanowią „filtry“ dla promieni świet- lnych, które trafiają do oczu ptaków. Przepuszczone promie- nie stanowią dla nerwu wzro- kowego bodźce silniejsze niż wszelkie inne barwy, o innych długościach fal świetlnych.

Ptaki widzą zatem teren bardziej ograniczony, które wysy- lają promieniowanie podczer- wone. W miarę zbliżania się zimy nasza półkula staje się mniej widoczna dla ptaków, natomiast okolice Równika Świecącego lona podczerwieni.

Prof. dr Wojtusik przeprze- wadził liczne doświadczenia mające uzasadnić jego punkt widzenia. M. in. podawał ptakom pożywienie w zaciem- nionym pomieszczeniu, w na- czynkach, z których jedno by- ło podgrzewane a drugie — pozostawało chłodne. Ptaki wybierały jedynie pożywienie z naczynka ogrzanego, wysy- lającego promieniowanie pod- czerwone!

Nagle ocieplenia, jakie ma- ją miejsce wiosną, zwodzą ptaki, tak jak to miało miej- sce ostatnio. Nad ogrzanym terenem „rozpala się“ lona podczerwieni i wówczas jaskół- ki, skowronki, bociany wybierają kierunek odwrotny niż miały przed kilkoma miesią- cami — lecą na północ.

Jest to ów przez wiele lat poszukiwany przez ludzi „organizacyjny kompas“ ptaków.
A. CZARSKI

KARTEZJUSZ



ojciec zdrowego rozsądku

— Zdrowy rozum jest to rzecz ze wszystkich najlepiej podzi- lena; każdy bowiem sądzi, iż jest w nią tak dobrze zaopa- trzony, iż nawet ci, których we wszystkim innym najtrudniej jest zadowolić, nie zwykli pra- gnąć go więcej niż posiadają (z „Rozprawy o metodzie“ Kar- tezjusza).

René Descartes (pierwotnie des Cartes, stąd łaciński przymiotnik — Cartesius, w spolonizowanym brzmie- niu — Kartezjusz) jest tym dla no- wożytniej filozofii, kim Galileusz dla nowożytnej nauki.

Wielki filozof pochodził z francu- skiej rodziny szlacheckiej, zamieszka- nej w prowincji Touraine. Podstawo- we wykształcenie czarnowłosy René otrzymał w jezuickiej szkole La Flèche, w której przebywał do sze- snastego roku życia. Już koledzy szkolni nadają mu przydomek „filo- zofa“ z powodu wczesnie przejawia- jących się u niego skłonności do rozważań.

Z kolei udaje się do Paryża, gdzie zamieszkuje w ustronnej uliczce i przez cztery lata zajmuje się poważ- nymi studiami, zwłaszcza matematy- ką. Pod naciskiem swego ojca, radcy parlamentu Bretanii, wstępuje w r. 1613 (wybuch wojny 30-letniej) do wojska. Bierze czynny udział w bit- wie pod Pragą (1620), w której zo- staje pobity Fryderyk V, król cze-

31. III. 1596
11. II. 1650

ski, ojciec księżniczki Elżbiety, póź- niejszej uczennicy Kartezjusza. W następnym roku młody oficer poru- ca wojsko i rozpoczyna podróż po Niemczech, Austrii, Węgrzech, do- ciera nawet do Polski i wraca przez Pomorze i Holandię do Paryża. Zwiedza także Szwajcarię i Włochy.

W wirze życia światowego i dwor- skiego, w ojczyźnie i za granicą, w podróży i wyprawach wojennych, wszędzie stara się, jak sam mówi: — być raczej widzem niż aktorem we wszystkich kamediach tego świata. Z zamiłowaniem wiec ogląda takie uroczystości jak: poświęcenie morza przez dozę w Wenecji, jubileusz pa- pieśki w Rzymie, koronację cesarską we Frankfurcie; chętnie bywa na dworze Ludwika XIII, a także i na dworach innych królów, skrzętnie rozszerzając swój zasób wiedzy i swego doświadczenia. W trzydziestym trzecim roku życia usuwa się ostatecznie w zacisze holenderskie, gdzie — w bezpieczeństwie kosztować może słodczy pokoju. Nie wiadomo, czy zawiera tam związek małżeński. Istnieje jednak metryka urodzenia jego córki, Francine, ochrzczonej w 1635 r. w Holandii. Matka córki po- dana jako Helena, córka Jana, pozos- tałe nieznana. Wiadomo tylko, że

dziecko umiera mając trzy lata. Tam pogrąża się wielki myśliciel w pracy i spędza dwadzieścia lat, prawie całą resztę swego życia; tam pisze swe główne dzieła. Na zaproszenie królo- wej szwedzkiej Krystyny udaje się w 1649 r. do Sztokholmu, gdzie nie zniósłszy północnego klimatu umiera w pięćdziesiątym czwartym roku ży- cia, w pełni sił twórczych.

Gdy w 1633 r. Galileusz zostaje zmuszony przez inkwizycję rzymską do odwołania swego uznania dla odkryć Kopernika, Kartezjusz mający wówczas na ukończeniu pracę, w której przedstawiał swe badania fizykalne, zraża się tak dalece niebez- pieczeństwem, jakie groziło zwole- nikowi polskiego uczonemu, że oba- wiając się utraty potrzebnego do ba- dań spokoju, nie tylko rezygnuje z wydania gotowego już dzieła, ale na- wet postanawia w ogóle za życia nie wydawać żadnych pism z zakresu fizyki. Dopiero w 1637 r. publikuje swoje pierwsze studium filozoficzne wraz z pracami matematycznym i fi- zykałnymi w języku francuskim (nie łacińskim). Studium poprzedza wstęp pt. „Discours de la Méthode“. (Roz- prawa o metodzie). Wstęp ten jest jednym z najświetniejszych pism w całej historii filozofii. Następnie wychodzą dalsze dzieła, które trzyma- nie lat po śmierci wielkiego racjo- nalisty zostają wniesione w Rzymie do indeksu ksiąg zakazanych z adno- tacją „donec corrigantur“ (póki nie zostaną poprawione!)

Na tropach nowych istot żyjących

Na głębokości czterech ty- sięcy metrów, pośrodku Ocea- nu Atlantyckiego, odkryto ta- jemnicze ślady, pozostawione na głębinowych płacach przez jakieś niezbrane istoty.

Odkrycia tego dokonał do- ktor Antoni Laughton z Bry- tyjskiego Instytutu Oceanog- raficznego w czasie, gdy robił zdjęcia na głębinach, do któ- rych wzrok ludzki nigdy jesz- cze nie dotarł.

Dr Laughton opuścił na ka- bulu specjalnie skonstruowaną kamerę, zaopatrzoną w potęż- ny reflektor i w ten sposób udało mu się sfotografować odciski, pozostawione przez jakieś niezbrane nam stworze- nia. Wyglądu tych stworzeń nie można jeszcze określić, lecz sądząc po wielkości śla- dów, muszą one być bardzo duże. Nie chodzi tu też o jakis- wymiarły gatunek, gdyż ślady były zupełnie świeże.

Odkrycie to wywołało żywe zainteresowanie uczonych ca- łego świata, gdyż na głębo- kości, na jakiej żyją te stwo- rzenia, muszą one być przy- stosowane do ciśnienia, które byłoby śmiertelne dla wszy- stkich znanych nauce istot.

Biały słoń

(b) W Syjamie schwymano niedawno białego słonia — wypadek zdarzający się raz na kilkanaście lat. W myśl tradycji biały słoń należy do króla. Toteż ostatnio schwymany okaz został z honorami przewieziony do Bangkoiku, gdzie z wielką pompą przyjął go król Syjamu Phumipid. Król nakarmił słonia na powitanie specjalnie troskliwie wybranymi bananami, orzechami kokosowymi i trzciną cukrową.

Nowy ulubieniec królewski będzie mu służył jako rumak w czasie uroczystości państwowych i religijnych.

Ostatni biały słoń w Syjamie został schwyty w 1932 roku i służył królom do 1942 r. Dworzanie królewscy twierdzą, że słoń zdechł z przeżycia.

Czary, czy nie czary? Tajemnica leszczynowej gałązki

Nad miasteczkiem górowały dwie wieże: okrągła, z płaskim dachem na kształt parasola — wieża zamkowa oraz biała, prostokątna dzwonnica, pełniła równocześnie rolę bramy wejściowej na kościelny podwórze. Od tej ostatniej niósł się metaliczny dźwięk dzwonu, zębnącego na wieczny spoczynek jakiegoś mieszkańca Uniejowa. Zawiewał mroźny wiatr, więc mała grupa żalobników szybko postępowala za trumną, przed którą śpiewając psalmy maszerował zgarbiony sowy ksiądz. Czekając, aż miejscowy proboszcz skończy swe „służbowe” obowiązki, siedziałem na plebanii rozmyślając nad dziwnym pomieszczeniem funkcji: ksiądz, a równocześnie radiesteta, czyli po prostu różdżkarz.

Radiesteci zauważyli np., że podziemne żyły wodne wykrywano za pomocą różdżki wysyłającej nieznane promienie, podobne do promieni X, a nie zwykle szkodliwe dla zdrowia ludzi i zwierząt. Przebywając w zasięgu promieni ludzie są zmęczeni, odczuwają cierpienie, a także często zapadają na różne choroby, m.in. anemię i podobno nawet... raka.

Różdżkarze dowodzą, iż wystarczy tylko zmienić miejsce pobytu, niejednokrotnie o kilkanaście metrów, aby zapobiec działaniu promieni. Podają oni także wyniki swych badań przeprowadzonych w mieszkaniach ludzi zmarłych na raka. Okazywało się, że mieszkania te są w poważnym stopniu „zapromieniowane”.

Rozmyślając o tych tajemniczych, granicznych z czarodziejstwem historii, z zaciekawieniem czekałem na przybycie proboszcza — jedynego w naszym województwie radiestety. Na pierwszy rzut oka nie było nic nadzwyczajnego ani w postaci, ani w sposobie bycia uniejowskiego proboszcza. Niewielkiego wzrostu, rumiany na twarzy, rozmowny. Szybko nawiązywał znajomość. Przede wszystkim zajmował się wykrywaniem żył wodnych. Ilość tych odkryć wyraża się ilością studni rozstawionych na terenie powiatu.

— W czasie tych poszukiwań — mówił, spacerując po pokoju — zauważyłem, że wydzielane przez żyły promienie nie przenikają przez ołów, owoc kasztana oraz grzyb brzozy. Dalsze badania naprowadziły mnie na ślad innych materiałów, które wydzielają z kolei jakby promienie antypromieniowe. Wystarczy np. umieścić w ubraniu mały krawczyk z miedzi, aby na przestrzeni blisko 1 m kwadratowego uzyskać „pas ochronny” niedopuszczający przez żyły wodne. Najbardziej narażony jest człowiek na promieniowanie w czasie snu (stosunkowo długi okres przebywania w jednym miejscu), o ile oczywiście sypialnia znajduje się nad żyłą wodną. Wystarczy jednak pod materac włożyć kilka krawków miedzi, aby zneutralizować szkodliwość promieniowania wody. Ale niech pan pozwoli ze mną do następnego pokoju. Pod nim, na

hadelko. Zachowywało się zupełnie spokojnie. Dotykał ręką moich rąk, głowy... Patrzyłem z niepokojem na medalik. Kiedy ręka dotknęła klatki piersiowej, zakolysał się.

A więc tu jest skupisko promieni. Trzeba będzie zrobić elektrokardiogram — pomyślałem bezwiednie.

Koniec na dziś. Chodźmy lepiej coś zjeść — ksiądz rozdzwonił się o swoich kłopotach, ja zaś myślałem:

Coś w tym jest. Jeśli naukowy świat, szczególnie lekarze zachodni, poważnie zainteresowali się radiestezją, jeśli i u nas istnieje przy Towarzystwie Wynalazców Polskich sekcja radiestezji, jeśli na zjazd różdżkarzy w Locarno zjechali się przedstawiciele 76 państw, jeśli angażuje się radiesteta do poszukiwań mineralów, nie mówiąc już o wodzie — to coś w tym musi być. Kto wie, czy dzięki radiestezji człowiek nie odkryje nowych tajemnic naszej ziemi?

Po południu wracałem do Łodzi. Na pierś, po lewej stronie czulem ugniatające mnie przez kieszeń kółeczko z miedzi. W myśl przyślowia „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek” zawiesiłem miedziany amulet, po stanowiąc jednocześnie iść jak najszybciej do lekarza. A propos amuletu. Kto wie czy dzikie ludy zawieszając je na sobie nie miały na względzie ważniejszych celów, niż elegancja?

Wobec tego, że poruszony temat jest niezwykle intrygujący, zwróciłem się do profesora Politechniki Łódzkiej, dr nauk chem. prof. Alicji Dorabalskiej z prośbą o opinię w tej sprawie.

O to co powiedziała prof. Dorabalska: „Może w tym różdżkarstwie coś jest, ale na dobrą sprawę trzeba by wziąć liczniki (a przecież są takie) i towarzysząc różdżkarzowi, zbadać czy rzeczywiście istnieje wspomniane promieniowanie, o ile oczywiście są to promienie radioaktywne.

Nauka wie dużo, ale jeszcze więcej nie wie. Nie chciałabym mówić autorytatywnie o rzeczach, których nie znam. Mówię więc: nie wiem. Zdarzało się bowiem i tak, że autorytatywne „nie” wypadło później odwołać.

Jeśli chodzi o miedź, to przy pominięciu sobie, że znalazłem go czasu człowieka, który chodził okrecony anteną miedzianą. O stosowaniu anten w botanice słyszałem. Ja sama miałam kiedyś ukochany, stary kaszan, który chorował i „nikł” w oczach. Owinięłam go miedzianym drutem — pomogło.

No cóż, każda nowa rzecz jest ciekawa, a szczególnie ciekawe są rzeczy tajemnicze. Warto w każdym razie zająć się radiestezją i zbadać, ile w niej jest nauki, a ile fantazji.”

JERZY STEFKO

Poznajemy łódzkich aktorów

Urszula Modrzyńska

Teatr im. Jaracza



rys. Ibis-Gratkowska

— Prawdę mówiąc, to jest pani bardziej znana jako aktorka filmowa niż teatralna. Szczególnie po „Dymie”, „Wrakach” i „Deszczowym lipcu”.

— Tak, ale stwierdzam kategorię, że rozpoczynałam swoje aktorstwo od teatru.

— Jak to było?

— Kiedy miałam 5 lat, w przedszkolu urządzono przedstawienie dla widzów niemiędzy. Wystąpiłam tam w roli Murzynka, usmarowana bardzo starannie sadzami. Rodzice byli oczywiście zachwyceni, ale nie zrzęgnęli z wymarzonej dla mnie kariery muzyki. Uczym się pilnie gry na skrzypcach. To miał być mój zawód. Po wojnie nie wróciłam już do muzyki. Moją pasją stał się sport — pływanie i gimnastyka. Chciałam się poświęcić studiom wychowania fizycznego.

— Słabo się jednak inaczey? Jak i kiedy rozpoczęła pani pracę sceniczną?

— Najpierw w słuchowiskach radiowych. Potem debiut teatralny (1949 r.) w Bydgoszczy, w „Oknie w lesie”. W teatrze już zostałam. Po niepełnej dwóch latach przeniosłam się z Bydgoszczy do Poznania. Przed czterema laty rozpoczęłam pracę w Teatrze im. Jaracza w Łodzi.

— Kiedy rozpoczęła pani współpracę z filmem?

— W 1953 r. filmem „Niedaleko Warszawy”. Nie był to zresztą fortunny początek.

— I odtąd harmonijnie go daj pani pracę w teatrze i filmie?

— Nie zawsze bywało harmonijnie. W początkach miałam dość nieprzyjemną przygodę. Wracałam właśnie do Warszawy, z późnym chronów do filmu „Pokołowanie”. Jechałam samochodem i zmęczona, ani zauważyłam, kiedy się zatrzymałam. Kiedy się obudziłam zobaczyłam, że do rozpoczęcia spektaklu „Imieniny pana dyrektora” brakowało jeszcze kilkunastu minut. Było ciemno, na scenie gołoleź i szofer słysząc nawet nie chciał o przyspieszeniu tempa. W rezultacie do teatru wpadłam w ostatniej minucie, a na scenę — w ostatniej sekundzie. Ale z pośpiechu i zdenerwowania zaczęłam mówić kwestię z III aktu, bardzo zresztą podobną do tej z pierwszego. Zorientowałam się w sytuacji, widząc przerażone miny kolegów. Ostatecznie, dzięki podobieństwu tekstów wybrnęłam jakoś szczęśliwie.

— A to zabawna historia! — Niestety, dyrektor teatru nie miał tyle poczucia humoru co pani...

— Widzieliśmy panią w wielu różnych rolach, m.in. jako Basię w „Krakowiakach i góralach”. Zina w „Człowieku z teki”, Hankę w „Co by było gdyby”. Policję w „Opeze żebracza” i Lady Percy w „Henryku IV”. Co przygotowuje pani teraz?

— Panne Młodą w „Weselu”.

— A w filmie?

— Wolalabym na razie nie mówić, bo to jeszcze nie konkretnego.

— Jakie role chciałaby pani grać?

— Nie chciałabym grać młodych amantek, których tyle mi się już trafiło. A chciałabym m.in. — Elizę z „Pigmaliона”.

(kw)

Nasz test Przeczytaj, sprawdź! Dziś wybieramy ogród

Oto sześć ogrodów: Wybierz z nich ten, który chciałbyś posiadać. Przyjrzyj mu się dobrze, albowiem wybór ogrodu zdradzi ukryte cechy twego charakteru. W którym z tych ogrodów lubiłbyś stale przebywać, po którym chciałbyś się przechadzać? Jeden z nich podoba ci się z pewnością bardziej, niż inne.

Kiedy po starannym namyśle dokonasz już wyboru — spójrz na objaśnienia.

Interesuj się „rodzajem” ogrodu, a nie jakimś szczegółem, który przykuł twój wzrok. Puść wodzę fantazji, a nie zmysłowi krytycyzmu. Jest oczywiście możliwe, iż żaden z ogrodów nie podoba ci się naprawdę. Ale z pewnością jeden z nich wywoła jakiegoś uczucie radości i myśli, że „TUTAJ CZULBYM SIĘ DOBRZE”. Wybierz ten właśnie ogród.

Jeżeli wahasz się w wyborze pomiędzy dwoma ogrodami — istnieje prawdopodobnie jakaś dwutorowość w twoim charakterze. A może sam przed sobą coś ukrywasz?



Nr 1



Nr 5

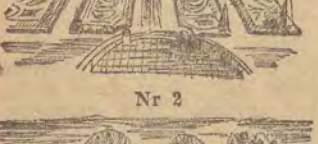


Nr 2



Nr 6

(Rozwiązanie na następnej stronie)



Nr 3



Nr 4

Ponizzone psy

(u) Policja angielska otrzymała do swej dyspozycji kilkakset psów specjalnie trenowanych do rozpoznawania demonstracji.

W Londynie zapanowało z tego powodu wielkie oburzenie. Jak można, wolając obrońcy psiej cnoty — tak poniżać psy, najłepszych przyjaciół rodzaju ludzkiego?

Utworzono już stowarzyszenie, które ma opracować kampanię protestacyjną. Podobno ma ono zaproponować, aby policjanci zrzęgnęli z psich usług i wprowadzili do akcji przeciw demonstrantom kofy lub... papugi.

Wiadomo, że podróże kształcą. Te w czasie również. Jest rzeczą pożyteczną i przyjemną poznawać epoki minionie, ich ludzi, prawa, instytucje, zwyczaje i obyczaje. Szczególnie pouczające są także podróże w towarzystwie dobrego przewodnika, a jeśli chodzi o sprawy obyczajowości włoskiego Renesansu, to w tej dziedzinie przewodnikiem iście doskonałym jest Pietro Aretino (1492—1556), jedna z najciekawszych i najbardziej „spornych” postaci swoich czasów.

Kim był Aretino? Był synem ubożego szewca z Arezzo (stad przybrał nazwisko), a więc plebejuszem czystej krwi. Za miodu liczył coś niecoś wykształcenia, a że był z natury inteligentny i sztukom pięknym nie obcy, jako malarz, a potem — poeta, zaczął zwracać na siebie uwagę możnych mecenasów. Przebywał na różnych wielkopolskich dworach (na papieskim dworze również), protektorów swoich wstawiał lub z nimi się wadził i zasłynął szeroko swymi satyrami i pamphletami, w których „szargał świętości”, nikim się nie kępując i nikogo nie oszczędzając. Literaturę uważał za instrument, zapewniający mu „życie ułatwione”, gdyż — nastroisz odpowiednio pióro — potrafił nim zawsze wycisnąć z kieszeni jasnie wielomównych dukaty i cenne podarki. Drugą połowę swego życia spędził Aretino w Wenecji, prowadził tu egzystencję bogatego światowca i artysty, był aż do śmierci bardzo ceniony i honorowany.

Jedni widzieli w Aretinie

Gawędy o książkach Aretino wznowiony

wiedliwie. Niewątpliwie, surowością obyczajów Aretino się nie odznaczał, a jego sumienie obciążone było głównymi i powszednimi grzechami, wśród których pycha i chciwość (ale nie skąpstwo), bodajże pierwsze zajmowały miejsca. O samym sobie Aretino był bardzo wysokiego mniemania. „Aretino — pisał — dla życia ludzi bardziej jest konieczny niż wszystkie kazania, te bowiem na drogę cnoty jeno pospółstwo wprowadzają, jego zaś pisma — wielkich panów”. Gdzie indziej — przypisuje swemu pióru „moc grzebania żywych i wskrzeszenia zmarłych”. Ale mimo swej moralności bardziej niż wpatliwych, mimo wszystkich swych wad, przywar i stał bostek, Aretino był znakomitym, rasowym pisarzem, świetnym znanawcą ludzi i spraw swojej epoki, bystrym i przenikliwym obserwatorem życia, które chłonął mocą wszystkich swoich zmysłów. Liczyli się z nim i wyróżniali go najmocniej stwórcy ówczesnego świata.

i ze wstępem d-ra Edwarda Boyé*). A propos tych tytułowych „kuryzan” nie zaszkodzi może powiedzieć, że renesansowe kapianki Wenery — mimo jednoznaczności swego za wodu — reprezentowały jednak na ogół styl odmienny od tego, jaki charakteryzuje pierwsze le pisse „panienki” spod ulicznej latarni. Owe kuryzany dorabiali się niekiedy (tupiąc kochanków ile wlezie) znaczących fortun, prowadzili we własnych rezydencjach wystawny tryb życia, trzymały liczną służbę, zaś niektóre spośród profesjonalnych miłośniczek zdmiewały za lotników dystrofią umysłu, zasobami wiedzy i talentami artystycznymi. Pewien kronikarz

*) Pietro Aretino. „Żywoty kuryzan”. Warszawa, PIW 1958. Str. 129, cena zł 20.

włoski notuje, że w r. 1509, w Wenecji, która liczyła wówczas 300 tys. mieszkańców, było 11.654 kuryzany, a ojawie miasta otaczali je życzliwością i opieką, uważając najwłaściwie, że przysparzają one rodnemu grodomi sławy, świetności, no — i pieniędzy.

„Dialogów” Aretina nie zalecałbym, oczywiście, do bibliotek szkolnych, ani do wspólne-go czytania na zebraniach parafialnych, ale dla ludzi o zrównoważonym umyśle i spokojnym temperamencie, którzy garząc pruderii, nie szukają jednak w książkach sprośności, jest to lektura bardzo ciekawa, bo dająca prawdziwy i jaskrawy obraz obyczajowości i pojęć moralnych Renesansu — w pewnym ograniczonym — rzecz jasna — zakresie. Edward Boyé w przedmowie do „Żywotów kuryzan”, pisanej w 1928 r., zapowiada „rodzimy hipokrytów”, którzy oburzali się z powodu polskiego przekładu „Dialogów”, że „dzieła Aretina sprzedaje się publicznie wszędzie, że nawet w Rzymie można je dostać na dworcu kolejowym w tamim, popularnym wydaniu, jako lectura amena (przyjemna lektura — przyp. B. D.) do podróży i że Aretino (...) nie jest pornografem”. Dwadzieścia lat wcześniej do podobnego wniosku doszedł tak kompetentny znawca włoskiego Renesansu, jak Kazimierz Chłędowski, który w swym kapitalnym dziele „Rzym — Ludzie Odrodzenia”, poświęcił Aretinowi obszerny rozdział, oczyszczając go z wielu nieluznych zarzutów i krzywdzących oszczerstw.

B. D.

Na co gwiazdy wydają pieniądze

O UPODOBANIACH słynnych aktorów

Znany nam dobrze Jean Gabin od najmłodszej młodości marzył, aby mieszkać na wsi i zajmować się gospodarką. W okolicy, którą zamieszkuje, sąsiadzi znają go wyłącznie pod jego prawdzi-

chłopi. Nie zbiera kosztownych, współczesnych obrazów, nie zapełnia pokoi kosztownymi zbiorami. Zamiast tego kupuje nowoczesne maszyny rolnicze. Kiedy podpisuje nowy kontrakt filmowy, zastrzega sobie weekendy, aby móc „zajrzeć, co się dzieje w chacie”. Nie przyjmuje żadnych zobowiązań na okres żniw, jest aktywnym członkiem kółek rolniczych.

W związku z tym miał niedawno miejsce następujący wypadek: zarząd kółka rolniczego zwrócił się do Jean Gabina z prośbą: „Ojcie Montcorge, jeżdżicie tak często do Paryża, możebymie przywieźć jakiegoś dobrego artystę, aby wystąpił na naszej zabawie?” Gabin nie mrugnął okiem i przywiózł ze sobą znanego aktora Bourvila, zastrzegłszy sobie tylko, aby nie zdradził jego incognito.

Yves Montand występował przez pół roku w jednym z paryskich teatrów, aby uzbierać pieniądze na zakup małego myśliwskiego palacyku, w którym mieszkał niedługo po wojnie. Kiedy nadeszło lato okazało się, że na spalonym przez słońce trawniku nie można znaleźć ochłodzących. Wówczas żona Montanda Simone Signoret podpisała kontrakt na film „Teresa Raquin”, co umożliwiło im zbudowanie małego basenu. Dochody z „Ceny strachu” zostały przeznaczone na umeblowanie palacyku i przeprowadzenie koniecznych robót kanalizacyjnych. Obecnie Yves Montand może spokojnie oddawać się swojej pasji kolekcjonerskiej: nie jest ona zbyt kosztowna — polega na zbieraniu gazet i czasopiśmie wychodzących przed rokiem 1940.

Martine Carol dzieli swój czas między kręcenie filmów, a pobyt w sanatorium. Obecnie znajduje się w Szwajcarii, gdzie przechodzi kurację „hibernacyjną” dla uspokojenia nerwów. Męczy ją bardzo życie „gwiazdy”. Ażby się rozzerwać kupuje futra i klejnoty.

Brigitte Bardot zbiera natomiast pluszowe niedźwiadki.

Danielle Darrieux mieszka na wsi i otacza się stórą psów.

Tino Rossi swoje mieszkanie w Ajaccio (na Korsyce) zamienił w muzeum. Wiszą tam bezcenne obrazy Renoira, Van Gogha, Picassa, Buffeta, wszędzie stoją figurki z kości słoniowej i rzeźby z różowego marmuru. Ale największą miłością artysty jest jego 9-letni synek, dla którego marzy o karierze malarza.



wym nazwiskiem i mówią o nim „ojcie Montcorge”. Gabin jest doskonałym znawcą i zamiłowanym hodowcą bydła, posiada 400 krow, prowadzi wzorową gospodarkę rolną. Zbudował sobie wielki maszynowy dom, taki sam, jak te, w których mieszkają okoliczni

Zemsta



Elisabeth Taylor została wdową



Przed kilkoma dniami nadeszła wiadomość, że zginął w katastrofie lotniczej słynny producent filmowy Mike Todd, lecący własnym samolotem do Nowego Jorku. Na zdjęciu od prawej Todd, jego żona, uważana obecnie za najpiękniejszą aktorkę świata — Elisabeth Taylor i Fernandel.

O pierwszej łódzkiej aptece

(Dokończenie ze str. 3) Ią miejską praktykę mnie zapiętrówę po miastach rządowych dobrodziejstwa, proszę aby na zasadzie istniejących pod tym względem przepisów udzielona mi została pożyczka w sumie złp. 14 tys.”.

Pod koniec 1840 roku Zimmermann przeniósł aptekę do swojego domu. W tym czasie wyłoniła się kwestia założenia drugiej apteki w Łodzi. Miasto liczyło wówczas ok. 15.000 mieszkańców (nie licząc ludności niestałej) rozciągało się na przestrzeni kilku kilometrów — i jedna apteka stanowiła nie wystarczającą. Nie więc dziwnego, że władze rządowe poparły podania aptekarza z Kłodawy Wincentego Orłowskiego, który prosił o zezwolenie na przeniesienie jego apteki z Kłodawy do Łodzi. Orłowski wynajął na aptekę lokal w domu Kobera położony na Piotrkowskiej w bliskości ulicy Nawrot. Właściciel pierwszej apteki ostro zapretestował, obawiając się konkurencji: „Najlepsze okolice szlacheckie od strony Piotrkowa, Pabianic i Rawy już p. Orłowski przejmie, a gdyby pozostał w domu Kobera wówczas i ca-

bierze. Cóż wówczas ze mną nastąpi i z całą moją rodziną?”

Mimo protestu Zimmermanna, aptekarz Orłowski założył drugą aptekę w Łodzi, lecz w punkcie bardziej oddalonym od pierwszego projektu tj. przy ul. Piotrkowskiej między ul. Główną a Pustą.

Pierwsza łódzka apteka często zmieniała swych kierowników. W połowie 1843 roku została wydzierżawiona prowizorowi Antoniemu Filatynowi. W styczniu 1845 r. właścicielem apteki stał się Emil Trotz. W pięć lat później apteka przy Nowym Rynku przechodziła na własność Maksymiliana Leinwebera, absolwenta Uniwersytetu Berlińskiego oraz Akademii Medyczo-Chirurgicznej w Petersburgu. Leinweber był osobą zasłużoną i popularną w Łodzi. Jako członek Rady Szczęśliwej Opiekuńczej pracował w administracji szpitala św. Aleksandra. Wykładał nauki przyrodnicze w szkole powiatowej realnej. W roku 1861 został wybrany do Rady Miejskiej. We własności Leinweberów przetrwała pierwsza łódzka apteka wiele dziesiątków lat. Anna Rynkowska

Rozwiązanie testu

(Dokończenie ze str. 4) Jeżeli wybrałeś ogród nr 1 Jesteś niezależny i jesteś silną indywidualnością.

Twoje życie składa się z obowiązków, które spełniasz przez rozsądek lub z konieczności. Twoje otoczenie nie zdaje sobie sprawy, iż nie zawsze ci to łatwo przychodzi. Niechętnie poddajesz się cudzej władzy, nie lubisz arbitralności ani konwencjonalizmu, nie znosisz, kiedy ktoś tobą komenduje. Łańcuchy — choćby lekkie — wydają ci się ciężarem nie do zniesienia. Masz dużo fantazji i wewnętrznej dynamiki, jesteś uczuciowy — a czasem pełen melancholii. W takich chwilach stajesz się samotnikiem i starannie ukrywasz swoje myśli przed ludźmi.

Jeżeli wybrałeś nr 2 masz charakter autorytatywny i umysł ścisły.

Lubisz zaszachować otoczenie swoją logiką i bezbiednym rozumowaniem. Chciałbyś, aby podziwiano jasność twego umysłu. Żaden szczegół nie umknie twojej uwadze.

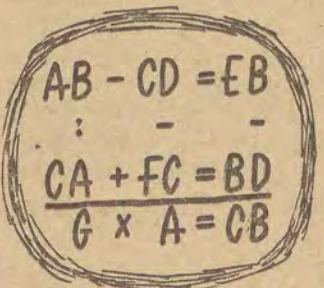
Ille jest muz?

W poprzedniej Panoramic narobiliśmy kłopotu naszym Czytelnikom pisząc, że telewizja pretenduje do miejsca XII Muzy. W związku z tym Czytelnicy zwrócili się z zapytaniem jak to jest z tymi Muzami i ille właściwie ich jest.

Otóż starożytni znali dziewięć Muz — bogiń, opiekunek różnych dziedzin sztuki i nauki. Muzy starożytne to: Klio — opiekunka historii, Euterpe — muzyki, Kaliope — poezji opisowej, Erato — poezji miłosnej, Talia — komedii, Melpomena — tragedii, Terpsychora — tańca, Urania — astronomii i Polihymnia — pieśni chóralnej.

My zaś nie chcemy być gorsi i coraz to dokładamy jakąś nową Muzę. Dziesiątą Muzą nazywamy film, radio stara się o etat jedenastą, a ostatnio, telewizja pretenduje do miana dwunastej. Co będzie dalej — zobaczymy.

Rozmyśki UMYSŁOWE



Wiedząc, że jednakowym literom odpowiadają jednakowe



MODA

Jajko czy trapez — wybierzcie same

W dzisiejszych modelach chcemy pokazać naszym czytelnikom nie tyle fasony wiosennych płaszczy, ile ich nową linię.

Paryż lansuje obecnie dwie linie: „trapez” i „jajko”. „Trapez” jest wymalazkiem króla mody — St. Laurence (następca Diora) i zyskał sobie na Zachodzie wielkie uznanie. Linia jego polega na tym, że dół płaszcza rozszerza się ku dołowi, nie jest to jednak kłoz.

Nam podoba się raczej linia „jajko”, nadająca sylwetce kobiecej więcej miękkości i wdzięku. To jednak kwestia gustu. Przedstawiamy więc naszym czytelnikom kilka modeli — do oceny i wyboru.

Poza tym, kolnierze płaszczy raczej dość duże, miękkie, nie przylegające ściśle do szyi. Rekawicy w dalszym ciągu — 7/8 — do nich — długie rękawiczki.

Na ogół fasony jak najprostsze, podkreślona tylko linia płaszcza. Modne płaszczki dłużej 7/8. Proporcje sylwetki bardzo skrócone, krótkie płaszcze, dużo cięć poziomych.

Jeżeli wybrałeś nr 6 Jesteś dyskretny, skryty i trochę melancholijny.

Kontakt, jaki podtrzymujesz ze swoim otoczeniem, jest dość powierzchowny. Trzymasz się zawsze w rezerwie. Jesteś bardzo przywiązany do wspomnień. Przeszłość interesuje cię bardziej, niż teraźniejszość. Jesteś skryty, wierny i odważny. Nie lubisz okazywać tego, co czujesz, nie pragniesz cudzego współczucia. Do pewnego stopnia jesteś samotnikiem — ale i cenisz samotność i obawiasz się jej.



Bez słów.

Szachy

Sensacyjne rozpoczął się pojedynek dwóch najlepszych szachistów świata między Botwinnikiem i Smysłowem, obaj ZSRR. Jak wiadomo, w ubiegłym roku Smysłow zdobył mistrzostwo świata po pokonaniu Botwinnika w bezpośrednim meczu składającym się z 24 partii. Zgodnie z regulaminem rozrywka o tytuł mistrza świata, Botwinnik miał prawo rewanżu w ciągu roku od porażki.



Botwinnik Smyslow

Botwinnik skorzystał z tego uuprawnienia i obecnie doszło do bardzo ciekawego meczu, który będzie obejmował również 24 partie. Początek walki był dużym zaskoczeniem dla wszystkich znawców szachów, gdyż w I i II partii Botwinnik odniósł zwycięstwo i Smysłow na skutek złego samopoczucia i opinii lekarza uzyskał kilkudniową przerwę w rozgrywkach. A oto jak doszło do porażki Smysłowa w I partii:

Białe: Smyslow. Czarne: Botwinnik.

Obrońca Caro-Kann.

1. e4 e5 (Botwinnik nigdy nie był zwolennikiem obrońcy Caro-Kann, zwykle na e4 odpowiadał obrońcą francuską 1. e4 e5 2. d4 d5) 2. Sc3 (energiczna kontynuacja jest 2. d4, można zresztą wprowadzić to posunięcie po 2. Sc3 d5 2. d4) 2... d5 2. Sd3 Gg4 4. h3 G:3



3. H:3 Sd6 6. d3 e5 (Smysłow miał dwa zaleceń teorii, aby grać d4 zdecydował się na znacznie spokojniejszą grę) 7. Ge2 Sbd7 8. Hg3 g5 9. G. 0-0 Gg7 10. Gf4 Hb5 11. Wab1 0-0 12. Gc7 (białe jak widać tracą czas na pedzenie czarnego hetmana) 12... Hd4 13. Gf3 (i znowu wydaje się słabe posunięcie, po którym czarne otrzymują lepszą grę) 13... e5! 14. Gd6 Wf5 15. Ga3 d:e4 16. d:e4 b5 17. Wd1 Hb5 18. b3 Sc5 19. Ge1 Hc7 20. Ge3 Se6 21. a4 a5 22. b4 Wd8 23. Ge2 He7 24. a:b5 a:b5 25. W:d8 W:d8 26. Gb5 Wa8 27. f3 Wa3 28. He1 Gh5 29. Gf1 Sd4 30. Ge5 He5 31. Gd3 Sd7 32. Gd4 e:d4 33. Se2 Ge3+ 34. Kh1 Se5 35. Hf1 Hd6 36. f4 S:d5 37. e:d3 W:d3 38. Hf3 Wd2 39. Wf1 H:b4. W ten sposób czarne uzyskały przewagę dwóch pionów, która wystarczyła do wygranej.



— Ja się nie przejmuję, wróżka powiedziała mi, że będę uprawiał wspinaczkę do stu lat!



Murzynków". Najpierw kupił ją milioner amerykański, wielki miłośnik sportu jachtowego. Wybudował na tej małej wyspce, leżącej naprzeciw brzegów Devonu, luksusową i nowoczesną willę. Drobną okoliczność, że trzecia z kolei żona milionera nie lubiła morza, wypłynęła na to, że wyspę wraz z willą postanowiono sprzedać. Fakt ten spowodował ukazanie się w prasie olbrzymich ogłoszeń. Wreszcie lakoniczna notatka podała do wiadomości publicznej, że całość została zakupiona przez Owena. Potem zaczęły się pojawiać pierwsze plotki. A więc, że „Wyspa Murzynków” nabyła w rzeczywistości Gabriela Turl, gwiazda filmowa z Hollywood, pragnąca spędzić parę miesięcy w cichym ustroju. Następnie jakiś dziennikarz dawał dyskretnie do poznania, że tu ma być siedziba rodziny królewskiej?? Merryweather szepnął mu kiedyś, że wyspę kupiono na gniazdko dla młodej pary — ponieważ lord L. uległ w końcu Kupidydowi. Jonas wędził skądinąd, że wyspę zakupiła Admiralicja, by przeprowadzić tam jakieś okryte tajemnicą ćwiczenia.

„Wyspa Murzynków” intrygowała stale opinię publiczną! Justyn Wargrawe wyciągnął z kieszeni list. Był pisanym ręcznie, ledwo czytelnym charakterem, ale niektóre słowa można było przeczytać. Drogi Justynie... tyle lat nie słyszałam nic o Panu... musi Pan przyjechać na Wyspę Murzynków... jedno z najczarowniejszych miejsc... tyle mamy sobie do powiedzenia... dawne czasy... życie na lonie przyrody... wyguzwanie się w słońcu, 12.40 z dworca Paddington... spotkamy się w Oakbridge... i list zakończony kwiecistym podpisem: Panu przyjazna Konstancja Culmington.

Wargrawe zaczął zastanawiać się, kiedy to ostatni raz spotkał się z lady Culmington. Było to chyba siedem... nie, osiem lat temu. Potem wyjechała do Włoch, by opalać się w promieniach południowego słońca i żyć wśród tamtejszych wieśniaków. Następnie słyszał, że udala się do Syzji, gdzie nie przerywając kąpień słonecznych przebywała na lonie przyrody, tym razem wśród Beduinów.

Tak, Konstancja Culmington była typem kobiety, której można by przypisać kupienie wyspy i otaczanie się tajemniczością! Skinawszy głowę na potwierdzenie swego rozumowania Wargrawe pozwolił swej głowie opaść.

Zasnął.

II

Wera Claythorne siedziała w przedziale trzeciej klasy z pięcioma innymi pasażerami. Oparła głowę o ścianę i przymknęła oczy. Dzień był zbyt upalny na podróż pociągami. Jakże przyjemnie byłoby znaleźć się nad morzem! Właściwie miała wiele szczęścia przy uzyskaniu tej posady.

Zajęcia wakacyjne były przeważnie połączone z pilnowaniem mnóstwa dzieci. Otrzymała stanowiska sekretarki na letnisku, było prawie nieosiągalne. Nawet biuro pośrednictwa pracy wykluzało taką możliwość.

I nagle ten list! Otrzymałam Pani adres z biura pośrednictwa pracy wraz z ich poleceniem. Przypuszczam, iż znają Panią osobiście. Będzie mi miło zaangażować Panią na warunkach, jakie będą dla Niej dogodnie i pragnę, by rozpoczęła Pani pracę 8 sierpnia. Po ciąg odchodzi z dworca Paddington o 12.40 i będzie Pani oczekiwana na stacji w Oakbridge. Załączam pięć funtów jako zaliczkę. Łączę pozdrowienia. Una Nancy Owen. Nagłówek listu podawał adres: Wyspa Murzynków, Sticklehaven, Devon.

Wyspa Murzynków! O niczym innym gazety w swych kronikach towarzyskich ostatnio nie pisały! Różnego rodzaju ploteczki i ciekawe komentarze. Przypuszczalnie większość z nich była zmyślona. Ale willa miała być na pewno zbudowana przez jakiegoś milionera i mówiono, że jest niezwykle luksusowa.

Wera Claythorne, była bardzo zmęczona wyteżoną pracą w szkole w ostatnim kwartale. Myślała rozgoryczona: „Być nauczycielką gimnastyki w trzeciorzędnej szkółce, to niestanna moda... Gdybym tak mogła otrzymać zajęcie w jakiejś porządnej szkole...”

„Ale ostatecznie i to dobre. Ludzie nie darzą zbyt wielkim zaufaniem osoby, która miała do czynienia z sędzią śledczym, nawet gdy została uznana za niewinną!”

Przypomniała sobie teraz jak składali jej gratulacje za odwagę i przytomność umysłu. Jeśli chodzi o śledztwo — nie mogło lepiej wypaść. Sama pani Hamilton odnosiła się do niej z niezwykłą uprzejmością. Jedynie Hugo... ale nie chce w ogóle o Hugonie myśleć!

Nagle zadrzęła pomimo upału panującego w przedziale i straciła ochotę na wyjazd nad morze. Przed jej oczyma stanął wyraźny obraz. — Głowa Cyryla, ukazująca się wśród fal, gdy płynął do skały... pokazywała się i znikala... w górę, w dół... A ona sama, płynęła swobodnie za nim, miarowymi ruchami przując fale. Wiedziała dobrze, że nie żąda na czas...

Morze — jego ciepłe, niebieskie blaski. Poranki spędzała leżąc na piasku — Hugo — Hugo, który powiedział, że ją kocha...

Nie wolno jej myśleć o Hugonie... Otworzyła oczy i spojrzała na meczynę, siedzącego po przeciwną stronę. Był wysoki, o opalonej twarzy, jego jasne oczy były nieco przymknięte, a aroganckie usta miały w sobie coś okrutnego.

Gotowa była się złożyć, że zwiedził prawie cały świat i niedługo przeżył. A na pewno musiały to być rzeczy ciekawe...

III

Filip Lombard obserwował dziewczynę, która siedziała naprzeciw niego. „Nawet niezła — pomyślał — może trochę w typie nauczycielki”. Widąc po jej opanowaniu, że potrafi postawić na swoim w miłości i nienawiści. Lubil ten rodzaj kobiet.

Zmarszczył brwi. Nie, z tym trzeba będzie dać sobie spokój. Przede wszystkim interes. Musi mieć swobodną głowę do pracy, która go czeka.

Ale jaka to będzie praca? Isaac Morris był dziwnie tajemniczy.

„Może pan, kapitanie, przyjąć tę pracę, albo nie?” Odrzekł wtedy jak gdyby z namysłem: „Sto gwineł, czy tak?”

Mówił to tonem naturalnym, jak gdyby sto gwineł było niczym dla niego. Sto gwineł w sytuacji, gdy znajdował się w kresu swych zasobów! Był pewny, że nie wprowadził w błąd tego Żyda... Najgorsze z nimi jest to, że w sprawach pieniężnych wszystko wiedza i nie da się ich wywieść w pole! Powiedział wtedy niebaldym tonem: „Czy mógłby mi pan podać bliższe szczegóły?”

„Czy mógłby mi pan podać bliższe szczegóły?” „Isaac Morris zaprzeczył stanowczo małą łysą głową. „Niestety, panie kapitanie, w tym właśnie leży sedno sprawy. Mój klient zna pańską reputację i wie, że jest pan człowiekiem, który z niejednego pieca chleb jadł. Jestem upoważniony wypłacić panu sto gwineł w zamian za to, że pojedzie pan do Sticklehaven w Devonie. Najbliższa stacja jest Oakbridge, stamtąd odwożą pana autem do Sticklehaven, a potem motorówką na Wyspę Murzynków. Tam stawi się pan do dyspozycji mego klienta. Lombard zapytał nagle: „Na jak długo?” „Nie na dłużej niż na tydzień.” „Gładząc swój mały wąsik Lombard odezwał się: „Ale pan rozumie, nie mogę podjąć się rzeczy nielegalnych”. Podczas gdy to mówił, ostrym spojrzeniem objął Morrisa.

VI

Dr Armstrong prowadził swego Morrisa przez równinę Salisbury. Był bardzo zmęczony... Za powodzenie trzeba płacić. Był

Na grubych wargach pośrednika pojawił się nikły uśmiešek, gdy odpowiedział uroczyście: „Jeśli zostanie panu zaproponowane coś niezgodnego z pana sumieniem, ma pan całkowitą wolność decyzji”.

Niech diabli wezmą ten gładki uśmiešek tego dyblecia! Robił wrażenie, jak gdyby dobrze wiedział, że w życiu Lombarda zgodność z prawem nie zawsze była zasadą sine qua non...

Na twarzy Lombarda pojawił się grymas. Na Jowisza, nieraz zdarzało mu się być pod wozem! Ale zawsze potrafił wygobyć się na miech. A że czasami był w kolizji z obowiązkami przepisami...

Nie, i tym razem nie miał zamiaru zbytnio przejmować się tym. Miał nadzieję, że zabawi się trochę na Wyspie Murzynków...

IV

W przedziale dla niepalących siedziała Emilia Brent sztywno wyprostowana, zgodnie z jej stałym zwyczajem. Będąc w wieku 65 lat nie uznawała gruźności. Jej ojciec, pułkownik starej szkoły, zwracał szczególną uwagę na dobrą postawę.

Obecne pokolenie było bezwstydnie rozlazłe. Weźmy choćby ten przedział, nie mówiąc o tym, że wszędzie jest tak samo. Opancerzona swoją prawością i niestępliwością panna Brent siedziała w przepelnionym przedziale trzeciej klasy i triumfowała nad niewygodą i upałem. W dzisiejszych czasach ludzie robią tyle hałasu z byle jakiego powodu. Nie wyrwa sobie zęba bez znieczulenia, zażywają środki nasenne, jeśli nie mogą zasnąć — wszędzie oglądają się za głębokimi fotelami i poduszkami; dziewczęta smarują swe ciała jakimiś olejkami i wylegają się półnagie na plażach. Usta panny Brent zacisnęły się. Mogłaby wymienić wiele przykładów.

Przypomniała sobie lato ubiegłego roku. Przypuszczalnie tym razem będzie trochę inaczej. Wyspa Murzynków...

Przebrała w pamięci jeszcze raz list, który tyle razy czytała.

„Droga Panno Brent, przypuszczam, że Pani sobie mnie przypomina? Byliśmy razem w Bethoven Guest House w sierpniu przed kilkoma laty i mieliśmy tyle wspólnych tematów do dyskusji. Posiadam obecnie swój własny domek na wyspie przy brzegu dewońskim. Przypuszczam, że powinno Panią pociągać miejsce, gdzie znajdzie Pani zdrową kuchnię i osoby o ułudzijszych poglądach. Nie grozi Pani oglądanie nagości i wysłuchiwanie muzyki jazzowej do późnej nocy. Byłoby mi bardzo miło, gdyby Pani mogła tak ulżyć Swoje sprawy, by spędzić letni urlop na Wyspie Murzynków — oczywiście jako mój gość. Czy początek sierpnia odpowiadałby Pani? Powiedźmy omy.

Z serdecznym pozdrowieniem U.N.O.

Któżby to mógł być? Podpis był trudny do odczytowania. Emilia Brent stwierdziła że zniercierpliwieniem: „Tak wiele ludzi podobuje się nieczytelnie”. Zaczęła przypominać sobie osoby spotykane w Bethoven House. Była tam dwukrotnie podczas lata. Przyszła jej na myśl pani w średnim wieku... dobrze, ale jak

Humacyzł: ROMAN CHRZĄSTOWSKI (1)



(TEN LITTLE NIGGERS)

się ona nazywała?... Jej ojciec był prawnikiem. Zaraz była tam jeszcze pani Olten-Ormen — nie, to na pewno była Oliver! Tak — Oliver.

Wyspa Murzynków! Gazety pisały coś o niej — jakaś grupa filmowa — a może to był milioner amerykański?

Oczywiście, często takie miejsca można nabyć — wyspy nie każdemu podobają się. Ludzie wyobrażają sobie, że to musi być bardzo romantyczne, ale gdy przyjdzie mieszkać na wyspie, ujawniają się różne niedogodności i wtedy są szczęśliwi, gdy mogą ją sprzedać.

„W każdym razie spędzę bezpłatnie urlop!” — pomyślała Emilia Brent.

Jej dochoły bardzo zmalały; z wielu akcji nie wypłacają w ogóle dywidend, tak że nie należało pominąć tej okazji. Gdyby mogła sobie tylko przypomnieć coś więcej o tej pani, a może to jest panna Oliver?

V

General Macarthur spoglądał przez okno pociągu, który zbliżał się do Exeter. Tu miał się przejechać. Do diabła z tymi bocznymi liniami kolejowymi! Do Wyspy Murzynków nie było dalej niż o skok zająca.

Nie mógł sobie przypomnieć, który z jego kolegów był Owenem. Widocznie ktoś z jego dawnego pułku — przyjaciel Janka Dyer. „Przybędzie paru starych kompanów, aby pogwarzyć o dawnych znajomych”.

Tak, pogawitka o dawnych czasach sprawiłaby mu przyjemność. Ostatnio odniósł wrażenie, że koledzy raczej unikali jego towarzystwa. Wszystko przez te przekleśne plotki! Na Boga to już kawał czasu — blisko trzydzieści lat temu! Widocznie Armitage wygadał się. Przekleśny bubek! Cóż on mógł o tym wiedzieć? Lepiej nie rozmyślać o tych sprawach! Można sobie wiele rzeczy po prostu mówić, np. że znajomy patrzy na ciebie jakimś dziwnym wzrokiem.

Wyspa Murzynków! Był ciekawy zobaczyć ją teraz. Wiele pogłosek krążyło na jej temat. Mówiono nawet, że Admiralicja, Ministerstwo Obrony, czy też Lotnictwa miały ją objąć w posiadanie.

Młody Elmer Rolson, milioner amerykański, wybudował sobie willę na wyspie. Podobno wydał na nią tysiące. Wszędzie niebywały przepychy...

Exeter! I do tego godzina czekania! Nie lubił czekać. Chciałby gdzieś pójść.

VI

Dr Armstrong prowadził swego Morrisa przez równinę Salisbury. Był bardzo zmęczony... Za powodzenie trzeba płacić. Był

czas, gdy siedział w swoim nowoczesnie urządzonej gabinecie na Harley Street wśród nowiułkich aparatów lekarskich i czekał — czekał wśród pustych dni na sukces czy bankructwo...

Ostatecznie udało mu się! Miał szczęście! Ale był też i zreczny. Doskonale nadawał się do swego zawodu. To jednak za mało. Aby się wybić musi się mieć jeszcze łut szczęścia. A on je miał! Dobra diagnoza, parę pacjentek, pacjentek wdzięcznych i bogatych... i tam i ówdzie poszło słówko: „Niech pani spróbuje udać się do Armstronga, to jest młody lekarz, ale mądry. Pamela chodziła latami do wszystkich możliwych lekarzy, a on z miejsca wyleczył jej palec!” Kolo zaczęło się toczyć... Obecnie dr Armstrong osiągnął pełnię powodzenia. Był coraz bardziej zajęty. Miał mało wolnego czasu. I dlatego cieszył się tego ranka sierpniowego, że wyrwał się na parę dni z Londynu, by udać się na te wyspy przy brzegu dewońskim. Właściwie to nie był nawet urlop. List, który otrzymał był skąpy w słowach, czego nie można powiedzieć o oczeku, do niego dołączonym. Duże honorarium. Ci Owenowie muszą siedzieć na pieniądzach. Na pewno jakaś mała niedyspozycja. Troskliwy małżonek się o stan zdrowia swej żony i pragnie usłyszeć diagnozę bez niepokojenia jej. Ona nie chce nawet słyszeć o lekarzach. Jej nerwy... Nerwy! Brwi lekarza uniosły się. Ach te kobiety i ich nerwy! Ostatecznie jeśli chodzi o jego interes — to właściwie wszystko jest w porządku.

VII

Tony Marston naciskając bez przerwy faster sygnału myślał w duchu: „Ten ruch i tóka na szosach jest niemożliwy. Zawsze ktoś musi ci zatarasować drogę, i wszyscy muszą jechać śródkiem szosy! Kierować autem w dzisiejszych czasach w Anglii jest prawie beznadziejną sprawą... nie jak we Francji, gdzie można dodać gazu...”

Czy nie warto zatrzymać się, by ugasić pragnienie? Ma masę czasu! Jest jeszcze jakaś setka mil z okładem do pokonania. Miałyby ochotę napić się szklankę dzimu oraz piwa imbirowego. Powietrze drga z upału!

Ostatecznie pobyt na tej wyspce może być nawet przyjemną zabawą — byle pogoda dopisała. Zastanawiał się, kim też mogli być ci Owenowie? Przypuszczalnie cichną forsą. Właściwie istnieją przyjemniejsze miejsca do spędzania czasu niż ta bezładna wyspka, ale dla takiego człowieka jak on, bez większych zasobów finansowych, nie ma wielkiego wyboru.

Miejmy nadzieję, że są dobrze zaopatrzeni w trunki. Nigdy nie jest zbyt pewnym ludzi, którzy zrobili pieniądze, a nie są przyzwyczajeni od urodzenia do pewnych rzeczy. Szkoda, że pogłoska, jakoby Gabriela Turl miała tę wyspę zakupić, nie sprawdziła się. Przyjemniej byłoby spędzić czas z ludźmi filmu.

No, ostatecznie można przypuścić, że trochę dziewcząt tam będzie...

Gdy wyszedł z baru, przeciągnął się, ziewnął, spojrzał na niebieskie niebo i wsiał do swego „Dalmaina”.

Młode kobiety patrzyły na niego z zachwytem — podziwiali jego sześć stóp wzrostu; proporcjonalnie zbudowane ciało, jego kędzierzawe włosy, opaloną twarz i ciemno niebieskie oczy.

Zapusczył motor i z rykiem wyjechał z bocznej uliczki. Jakis starszy pan bawiący się dziećmi odskożył na bok. Chłopcy z zadrzocią spoglądali na samochód. Antoni Marston kontynuował swą podróż, będąc powszechnie zainteresowanie.

VIII

Blore jechał pociągiem osobowym z Plymouth. W przedziale znajdował się poza nim jeszcze jeden pasażer, jakiś stary rybak z kaprawymi oczyma. W tej chwili spał.

Blore pisał w swym małym notesiku.

„Oto cała grupa — mruzczał do siebie — Emilia Brent, Wera Claythorne, dr Armstrong, Antoni Marston, stary Justyn Wargrawe, Filip Lombard, emerytowany generał Macarthur oraz służący Rogers ze swą żoną.

Zamknął notes i włożył go spowrotem do kieszeni. Spojrzał na drzemającego meczynę w kącie.

„Będzie miał z osiemdziesiątkę!” — ocenił fachowo jego wiek. Zaczął zastanawiać się nad swymi sprawami.

„Robota powinna być dość lekka — przeżuwał w myślach. Nie wyobrażam sobie, bym się mógł potknąć na niej. Przypuszczam, że uda mi się dopilnować wszystkiego”.

Wstał i przypatrywał się odbiciu swej twarzy w szybie. Miała w sobie coś co kojarzyło się z wojskiem. Tak, cenne tę podkreślał przystrzyżony wąs. Była właściwie bez wyrazu. Oczy miał szare, blisko osadzone. „Mógłbym przedstawić się jako major — pomyślał — ale nie, zapomniałem. Będzie tam ten stary generał. Od razu pozna się na mnie”.

„Południowa Afryka... to jest mój punkt wyjścia! Nikt z tych ludzi nie ma kontaktu z południową Afryką, a ja właśnie skończyłem czytać opis podróży przez nią i mogę na ten temat coś niecoś powiedzieć”.

Na szczęście ludzie z kolonii reprezentują całą gamę różnorodnych typów. Blore czuł, że mógłby w każdym towarzystwie przedstawić się jako człowiek z południowej Afryki, bez potrzeby charakteryzowania się.

Wyspa Murzynków. Poznał ją jako mały chłopczyk. Niedaleko brzegu trochę skał, w których gnieździły się mewy. Swoją nazwę otrzymała od kształtu głowy ludzkiej z murzyńskimi wargami.

Co za pomysł wybudować na niej dom! Przecież tam musi być okropnie podczas brzydkiej pogody! Ale milionerzy mają swe kaprysy!

Stary rybak w kącie obudził się.

— Człowiek nigdy nie jest pewien morza — nigdy! — powiedział.

Blore przytaknął. Tak to prawda.

Rybakowi odbiło się i rzekł melancholijnie.

— Naciąga szwał.

Blore obruszył się.

— Chyba nie. Jest śliczny dzień.

Stary krzyknął rozgniewany.

— Burza nadciąga. Czuję ją nosem.

— Być może, że ma pan rację — odpowiedział Blore pojednawczo.

Pociąg zatrzymał się na jakiejś stacji i dziwny pasażer stanął niepewnie na nogach.

— Wsiadam tutaj — mocował się z drzwiami. Blore pomógł mu.

Staruszek odwrócił się w drzwiach. Podniósł uroczyście rękę i zamrugał swymi zaczerwienionymi powiekami.

— Czujwaj i módl się. — Czujwaj i módl się. Zbliża się Dzień Sądu.

Przy schodzeniu na peron wyrucił się. Leżąc spojrzał na Blore'a i rzekł z niezmierną powagą:

— Mówię do pana, młody człowieku. Dzień Sądu jest już bardzo blisko.

„Jest bliżej Śadnego Dnia niż ja!” — pomyślał Blore wracając na swe miejsce.

Ale... jak wykazały późniejsze wypadki, pomylił się...

ROZDZIAŁ II

I

Na stacji Oakbridge stanęła grupka osób, rozglądających się niezdecydowanie wokół. Za nimi bagażowi ułożyli walizki. Jeden z nich zawołał: Jim!

Szofer jednej z taksówek podszedł do nich.

— Czy państwo może na Wyspę Murzynków? — zapytał czystym dewońskim akcentem. Czwórka osób kiwnęła głową, a potem z miejsca zaczęli się sobie nawzajem przyglądać.

Szofer zwrócił się do Justyna Wargrawe'a, jako do najstarszego z grupy.

Tutaj oczekują dwie taksówki. Ale jedna z nich musi poczekać na osobowy z Exeter — to jest kwestia paru minut — jakiś pan ma nim przyjechać. Może ktoś z państwa zaczeka? Będzie państwu wygodniej w mniejszych grupkach pojechać.

Wera Claythorne, jako przyszła sekretarka, z miejsca zabrała głos.

(c. d. n.)

WAZNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 98
Miejska MO 292-22
Nielski Osr. Infor. 339-15
Pryw. Pomoc Lek. 333-33
535-55

TEATRY

OPERA w gmachu Teatru Nowego (Wieżkowski 15) 30.3. g. 10.30. 31.3. g. 19. „Rigoletto“
NOWY (Wieżkowski 15) g. 15. „Kram z piosenkami“; 31.3. nieczynny
JARACZA (Jaracza nr 27) g. 15. „Złota wieża“ (dozw. od lat 18); g. 19. „Król Henryk IV“; 31.3. (przedst. zamknięte)

CO? GDZIE? KIEDY?

wa fotograficzna pn. „Norwegia — kraj i ludzie“ czynna g. 12-19

KINA

RALTYK (Narutowicza 20) Film dok. g. 9 i 22. „Bigamista“ dozw. od lat 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22. Film dok. g. 13 i 22. „Bigamista“ g. 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Niegreczna Hanusia“; „Wędrowni po Islandii“ g. 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

Przedsprzedaż biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk“, „Polonia“, „Wisła“, „Wisknierz“, „Wolność“, „Sztetyn“, „Odbywa się przy ul. Traugutta 18 (EDK) w godzinach 13-17
PALMIARNIA (Park Zrodzińska) czynna g. 10-18 31.3. nieczynna
ZOO — czynna g. 9-16

Dyżury aptek

30.3. Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Wieżkowski 21, Karłowicza 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 50
31.3. Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 81, Rzgowska 51, Gdańska 23
AS Al. Kościuszki 43 pełni stałe dyżury nocne

W ostatnim marcowym ciągnięciu Krajowej Loterii Pieniężnej w kolekturze „ORBIS“ w Łodzi Piotrkowska 65 padła główna wygrana zł 250.000 na nr 469 Kto chce wygrać — gra w „ORBISIE“

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. sakramentami zmarł dnia 29 marca br., przeżywszy lat 10 6. + p. KRZYSIO URBAŃSKI o czym zawiadamia stróżką RODZINA

Koledze WACŁAWOWI URBAŃSKIEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Jego Syna KRZYSIA składa ZESPÓŁ TECHNICZNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“

Dnia 28 marca 1958 r. po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. sakramentami zmarł nasz ukochany mąż i ojciec, przeżywszy lat 52 6. + p. Stanisław Karczewski długoletni pracownik M.P.K. w Łodzi. Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w dniu 31 marca 1958 roku o godz. 17 z domu żałoby w Konstancji Nowie przy ul. 19 Stycznia 9 o czym zawiadamiają pogrzebi w nieutulonym smutku ZONA I CÓRKI.

Dnia 28 marca 1958 roku zmarł, przeżywszy lat 69 6. + p. Kazimierz Radzikowski major WP w stanie spoczynku. żołnierz AK obszaru wileńskiego — nowogrodzkiego ps. „Dąbek“, kawaler Orderu Virtuti Militari V kl. Pogrzeb odbędzie się w dniu 31 marca br. o godz. 16 na Starym Cmentarzu w Łodzi. Ekspozycja zwłok z kaplicy cmentarnej. RODZINA I PRZYJACIELE.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Bogu dnia 28 marca 1958 roku, przeżywszy lat 72 6. + p. Wawrzyniec Wojewoda Pogrzeb odbędzie się 30 marca br. o godz. 16 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej. O smutnym tym obrządku zawiadamiają SYN, SYNOWA I WNUCZKI.

W dniu 28 marca 1958 roku zmarł nagle, przeżywszy lat 51 tow. Zygmunt Sobczak długoletni pracownik Z.P.B. im. J. Marchlewskiego w Łodzi, zasłużony działacz KPP i PZPR odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 31 marca 1958 roku o godz. 16 z domu żałoby na Starym Cmentarzu w Łodzi. W Zmarłym tracimy zasłużonego towarzysza i sumiennego pracownika. Cześć Jego pamięci! PODST. ORGAN. PART. — P.Z.P.R., RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOCZNICZA I DYREKCJA Z.P.B. im. J. MARCHLEWSKIEGO W ŁÓDZI.

Kol. Stefanowi DUDZIŃSKIEMU wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci CÓRKI składają DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA oraz WSPÓŁPRACOWNICY ŁÓDZKIEGO BIURA PROJEKTÓW BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W ŁÓDZI.

MASZYNE ŁACZARKI PODZIAŁKA 16 ZAKUPIMY lub zatrudnimy pracownika z wyżej wymienioną maszyną SPÓŁDZIELNIA PRACY „CEROWNIA“ Łódź, ul. Piotrkowska 116.

TEATR 7.15

„Lil-Hom“; 31.3. g. 19.15

OPERETKA

„Dziwaczka z Holandii“; 31.3. g. 19.15

ZYDOWSKI

„Kulne Leml“

„PINOKIO“

„Kopernika“; 31.3. nieczynny

„ARLEKIN“

„Wólność“; 31.3. nieczynny

STUDENTKI TEATR SATYR

„PSTRAG“ (Za chodnia 56) g. 20 „Kraj na ziemi“

KONCERTY

FILHARMONIA (Narutowicza 20) g. 19.30. Koncert dawnej muzyki chóralnej. Chór „Lutnia“, chór im. K. Szymanowskiego i katedralny chór chólowy. Dyrygent Anna Kacperczyk

MUZEA

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) czynne g. 11-18; 31.3. nieczynne

MUZEUM SZTUKI

(Wieżkowski 36) czynne g. 10-16; 31.3. nieczynne

WYSTAWY

KLUB MPK (Piotrkowska 85, I piętro) Wystawa

MŁODEGO WIDZA

„Młodzi“; 31.3. g. 19.30 „Walka ko blet“

WISŁA GWARDIA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

MUZA

„Koszar“; 31.3. g. 19.30

PONIER

„Trzej panowie na śniegu“; 31.3. g. 19.30

POŁONIA

„Bosonoga contessa“; 31.3. g. 19.30

POKOJ

„Pięciu leniuchów“; 31.3. g. 19.30

MAJA

„Przygody Pata i Patachona“; 31.3. g. 19.30

ROMA

„Przygody rycerza Sza

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

TATRY

„Bajka o smoku“; 31.3. g. 19.30

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

ZACHĘTA

„Deszczowy lipiec“; 31.3. g. 19.30

ŁACZNOŚĆ

„Spotkania“; 31.3. g. 19.30

POPULARNE

„Zbrodnia przy ul. Dantego“; 31.3. g. 19.30

PRZEDWIOSIE

„Gervaise“; 31.3. g. 19.30

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI

„Krośna“; 31.3. g. 19.30

DZIAŁEKĘ

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

DOMEK

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

GOSPODARSTWO

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

OPERATORÓW

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

TKACZY

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

TATRY

„Bajka o smoku“; 31.3. g. 19.30

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

ZACHĘTA

„Deszczowy lipiec“; 31.3. g. 19.30

ŁACZNOŚĆ

„Spotkania“; 31.3. g. 19.30

POPULARNE

„Zbrodnia przy ul. Dantego“; 31.3. g. 19.30

PRZEDWIOSIE

„Gervaise“; 31.3. g. 19.30

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI

„Krośna“; 31.3. g. 19.30

DZIAŁEKĘ

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

DOMEK

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

GOSPODARSTWO

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

OPERATORÓW

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

TKACZY

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

NAUKA

KURS kierowców zawodowych kategorii I, II, III i amatorski TKWP. Zapisy Tuwima 15 godz. 8-15

WYKŁADY

WYKŁADY nowoczesnego kroju ubrań damskich, dziecięcych, opatentowanym wynalazkiem rozpoznawania 10 kwietnia. Gwarancja wyuczenia. Informacje Nawrot 32

SPRZEDAŻ

MASZYNE damska gabrielową „Singer“ oryginalną i motorek sprzedam pilnie. Żeglarska 7, m. 5 (Julianów) 5888 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL marki „IZ“ 49 sprzedam, Marysińska nr 66 6149 g

PIANINO

PIANINO krzyżowe — płyta metalowa, stan bardzo dobry z powodu wyjazdu sprzedam tanio Piotrkowska 86, m. 3

MOTOCYKL

MOTOCYKL „Jawa“ 175 sprzedam. Komunalna 2, Ruda Fabianicka przystanek Marysin 6139 g

MASZYNE

MASZYNE „Singer“ gabrielową sprzedam. Kościuszki 21-21 w podwórzu, Forhalik 6010 g

TELEWIZOR

TELEWIZOR „Wisła“ B sprzedam. Tel. 544-19

SIATKI

SIATKI ogrodzeniowe, pole kawałki wytwórnia Łódź, ul. Przemysłowa 5 6138 g

„DKW“

„DKW“ silnik model F-7 sprzedam w bardzo dobrym stanie. Wiadomość Piotrkowska 182 zakład fotograficzny tel. 360-60

MASZYNE

MASZYNE dziewiarska dwupłytkowa „Tricolette“ (23.000 zł) sprzedam. Uniwersytecka 26-54 godz. 16-20 6145 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL „IZ“ pilnie sprzedam. Al. I Maja 56a Czajkowski 6159 g

SAMOCOD

SAMOCOD „Citroen“ zapasowy silnik i części pilnie sprzedam. Piotrkowska 132, Szczepkowski 6159 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL „IZ“ 49 nowy oraz „Junak“ sprzedam. Swierzeckiego 30 od godz. 10 6083 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL „Ira“ BK 350 oraz małe dzieciwiarz „Autokniter“ — sprzedam. Tel. 328-02

SAMOCOD

SAMOCOD osobowy „Opel Kadet“ z taksonem, stan dobry sprzedam. Oglądać codziennie od godz. 8-12, Wólnościńska 222 6071 g

TELEWIZOR

TELEWIZOR „Belweder“ nowy sprzedam. Obr. Sta Ingradu 72, m. 19, front III p. 6191 g

SPAWARKĘ

SPAWARKĘ elektryczną — wirową „Siemens“ 250 amp. sprzedam. Łódź, tel. 391-35 6176 g

WACIARNIA

WACIARNIA Łódź, Zgierska 221 tel. 556-55 przyjmuję do przerobu starą watę wełnianą i bawełnianą z koider 6164 g

NUTRIE

NUTRIE — pary młode — sprzedam. Karol Czełkowski, Łódź, Lutomińska 110 6177 g

SAMOCOD

SAMOCOD „Opel Kadet“ w dobrym stanie sprzedam. Łódź, Zachodnia 76, m. 9 6098 g

SAMOCOD

SAMOCOD „Opel Kadet“ po remoncie sprzedam. Obr. Stalingradu 51

MASZYNY

MASZYNY „Singer“ damska lub męska krawiecka sprzedam. Sterlinga 6-7b

MOTOCYKL

MOTOCYKL „WEM“ nowy sprzedam. Srebrzyńska 63-6 6109 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL „IZ“ z oryginalnym wózkiem sprzedam. Limanowskiego 75, Antoni List 6130 g

CZEŚCI

CZEŚCI samochodu „Gór na Olimpia“ silnik resor, dyferencjał, silnik bie gów, pociśki i inne części sprzedam. Gdańska 76-16 6131 g

PIANINO

PIANINO czarne na metalowej płycie sprzedam niedrogo. Grabowa 15-12 (prostopadła do ul. Przybyszewskiego) 6171 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL marki „Awo Simson“ nowy sprzedam. Łódź, ul. Przechnia 39, m. 6, tel. 299-13 (Oglądać codziennie) 6013 g

SIATKI

SIATKI ogrodzeniowe, hodowlane oraz bramy i siupki poleca wytwórnia Łódź, Matopolska 10 (Julianów) 5721 g

MASZYNY

MASZYNY swetrowe 4-50, 6-35 sprzedam. Bednarska 38-2 6044 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL z przyczepą 750 pilnie sprzedam. Piotrkowska 69 (Kawka) 6013 g

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

TATRY

„Bajka o smoku“; 31.3. g. 19.30

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

ZACHĘTA

„Deszczowy lipiec“; 31.3. g. 19.30

ŁACZNOŚĆ

„Spotkania“; 31.3. g. 19.30

POPULARNE

„Zbrodnia przy ul. Dantego“; 31.3. g. 19.30

PRZEDWIOSIE

„Gervaise“; 31.3. g. 19.30

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI

„Krośna“; 31.3. g. 19.30

DZIAŁEKĘ

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

DOMEK

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

GOSPODARSTWO

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

OPERATORÓW

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

TKACZY

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

TATRY

„Bajka o smoku“; 31.3. g. 19.30

WISŁA

„Włókiarz“; 31.3. g. 19.30

NAUKA

KURS kierowców zawodowych kategorii I, II, III i amatorski TKWP. Zapisy Tuwima 15 godz. 8-15

WYKŁADY

WYKŁADY nowoczesnego kroju ubrań damskich, dziecięcych, opatentowanym wynalazkiem rozpoznawania 10 kwietnia. Gwarancja wyuczenia. Informacje Nawrot 32

SPRZEDAŻ

MASZYNE damska gabrielową „Singer“ oryginalną i motorek sprzedam pilnie. Żeglarska 7, m. 5 (Julianów) 5888 g

MOTOCYKL

MOTOCYKL marki „IZ“ 49 sprzedam, Marysińska nr 66 6149 g

PIANINO

PIANINO krzyżowe — płyta metalowa, stan bardzo dobry z powodu wyjazdu sprzedam tanio Piotrkowska 86, m. 3

MOTOCYKL

